

GAZETA USTROŃSKA

KOREPETYCJE
Z MAŁŻEŃSTWA

REMONT WISŁY

KUŹNIA
Z ALGERIĄ

Nr 31 (622)

31 lipca 2003 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1500 egzemplarzy

ISSN 1231-9651

MYĆ ALBO NIE MYĆ

Rozmowa z Andrzejem Szczesniewskim,
prowadzącym serwis rowerowy

Czy jeździmy na bezpiecznych rowerach?

W większości tak, ale część rowerów kupowanych w supermarketach, wymagałaby natychmiastowego oddania do serwisu. To szkujące, bo zgodnie z obowiązującymi przepisami, klient od razu powinien bezpiecznie wyjechać w trasę. Tymczasem wyjazd, mógłby się skończyć wypadkiem. Ogólnie mówiąc pojazdy są niewyregulowane. Bardzo często niesprawne są hamulce, niewłaściwie ustawione przerzutki, a najistotniejsze, że spotykam się z montowaniem wadliwych części. Mam w swojej kolekcji takie podzespoły.

Mógłby pan podać przykład?

Klasyczny przypadek - kosztujący od 45 do 55 złotych - wolno-tryb. Koła zębate przez które przekładany jest łańcuch podczas zmieniania biegów. Producent zamontował element - wybrak, nadający się tylko i wyłącznie do skupu złomu. Części tego podzespołu były luźno połączone, z uwagi na brak przekładki dysfonsowej. Podczas jazdy łańcuch wpadł między koła zębate, dziecko straciło równowagę. Skończyło się to złamaniem ręki i obojczyka.

Gdzie w takim razie kupować rower?

W mniejszych sklepach, specjalizujących się w sprzedaży rowerów. Najlepiej, żeby na miejscu był serwis, osoba, która sprawdzi towar i weźmie odpowiedzialność za jego sprawność. A proszę spróbować złożyć reklamację w supermarketach.

Na co zwracać uwagę, gdy kupujemy rower?

Trzeba sobie zadać podstawowe pytanie: „Gdzie będę go później naprawiać?”. Oferta jest bardzo bogata, łącznie z najlepszymi markami, ale na przykład Renault, najbliższy serwis ma w Krakowie.

Z jakich powodów najczęściej psują się rowery?

Największym wrogiem rowerów są luzy, które występują na połączeniach gwintowanych. Jeśli na początku eksploatacji prawidłowo dotrzemy sprzęt, urządzenie będzie nam służyć bardzo długo. To da się zrobić tylko w praktyce. Zawsze mówię klientom, że jeśli tylko zauważą jakieś luzy, powinni się zgłosić. Zwracam też uwagę na newralgiczne miejsca.

(cd na str. 2)



Święto ma wymiar duchowy, rodzinny, towarzyski.

Fot. M. Niemiec

XX DNI JAKUBOWE

Od 20 lat, końcem lipca parafia ewangelicko - augsburska w Ustroniu obchodzi swoje święto, organizowane na pamiątkę poświęcenia kościoła ap. Jakuba Starszego, które miało miejsce 25 lipca 1838 roku. Kamień węgielny pod świątynię położono zaledwie 3 lata wcześniej. Jubileuszowe Dni Jakubowe zbiegły się z 220. rocznicą założenia parafii. Stało się to 21 lipca 1783 roku. Wówczas należeli do niej mieszkańcy Ustronia, Hermanic, Nierodzimia, Bładnic, Międzyświecia, Harbutowic, Brennej, Lipowca i Górek. Mieszkańcy między innymi tych miejscowości wzięli udział w święcie, które oprócz wymiaru duchowego ma jeszcze rodzinny, towarzyski.

Rozpoczął je 24.07 chór z Cisownicy, następnego wieczoru koncertował „Lutheran Chorus” i orkiestra z Trzyńca, a gościnie, na organach wystąpił Edward Kaleta. W niedzielę wielu parafian uczestniczyło w poranku pieśni religijnych, podczas którego śpiewał chór z Bładnic oraz chór ustronński. Podczas uroczystych nabożeństw w kościele i na placu kościelnym kazania wygłosili prezes Synodu ks. Jan Gross i ks. dr Włodzimierz Nast. Z okazji jubileuszów ks. dr Henryk Czembor wydał książkę, a biskup diecezjalny ks. Paweł Anweiler otworzył w domu parafialnym interesującą wystawę, przedstawiającą historię i dzień dzisiejszy parafii.

(mn)

G GREVLING
Stacja Paliw Grevling
sklep i mała gastronomia
Ustroń, ul. Katowicka
Zaprasza codziennie 6.00-22.00
**ZAPEWNIAMY PALIWA
NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI**

F.P.H.U. ALMET
SKUP ZŁOMU
I METALI KOLOROWYCH
zaprasza
**NAJWYŻSZE CENY SKUPU
W REGIONIE**
przyjdź, zobacz, sprawdź
43-450 Ustroń, ul. Fabryczna 7
tel./fax: 854 40 37

**PUCHAR
POLSKI**
Piłkarze „Kuźni” w I rundzie
Pucharu Polski zagrają
z „Morcinkiem” Kaczyce.
Mecz odbędzie się 3 sierpnia
(niedziela) o godz. 17.00 na
ustrońskim stadionie. (nik)

MYĆ ALBO NIE MYĆ

(dok. ze str. 1)

Jakie to miejsca?

Układ kierowniczy – widelec, element łączący przednie koło z kierownicą, połączenie z ramą, układ napędowy – pedały, przerzutki oraz najczęstszy problem – połączenie pedałów z korbą i sama korba, a także osie kół. Podam przykład uszkodzenia widełca, który tylko dzięki wyjątkowej, intuicyjnej wręcz przezorności matki, nie doprowadziło do wypadku rowerzysty. Dziecko uderzyło w przeszkodę i to doprowadziło do pęknięcia rury sterowej, czyli widełca. Niestety w miejscu, którego nie widać. Gdybym tego nie sprawdził, w pewnym momencie dziecko trzymałoby w ręku kierownicę, która nie ma żadnego połączenia z kołem przednim. Aż strach pomyśleć, co by się mogło stać na ruchliwej drodze, czy podczas szybkiej jazdy. W tym roku przezorni klienci oddali mi do przeglądu 3 rowery z takimi uszkodzeniami.

Wynika z tego, że po każdym upadku, zderzeniu, rower musi być dokładnie przejrany.

Łącznie z rozkręceniem go. Rowerzyści powinni też pamiętać, że koła przy prostym uderzeniu w przeszkodę, wytrzymują 1. tonę obciążenia, są jednak bardzo czułe na uderzenie boczne. Wystarczy 40. kilogramów, by koło było trwale zdeformowane. Jednak nawet jeśli koło wytrzyma tonę, może tego nie wytrzymać widelec. Musimy się upewnić, że nasz rower jest bezpieczny.

Co pan w tym roku najczęściej naprawia?

Jak zawsze koła. Defekty spowodowane są stanem dróg, nawierzchni ścieżek rowerowych, jeżdżeniem po bezdrożach. Dętki przebijane są kolcami głogu, róży, ostrymi kamieniami, kawałkami szkła. Jeden z mieszkańców osiedla Manhattan, który wraz z żoną codziennie rano wyjeżdża na przejażdżkę rowerową, w ciągu pół roku 27 razy naprawiał dętkę. Z ich opowiadań wynika, że najczęściej zdarzało się to na bulwarach nadwiślańskich. Piesi, którzy wchodzą na drożkę rowerową, zmuszają rowerzystów do zjeżdżania na pobocze, a tam wiją się różne krzewy z kolcami. Jest tam też bardzo dużo kawałków szkła. Bardzo często wymieniam zerwane linki hamulcowe i zdarte lub źle wyregulowane klocki hamulcowe.

Jak poznać, że nasze hamulce są sprawne?



A. Szczesniewski przy pracy.

Fot. M. Niemiec

to i owo z okolicy

Kapela „Wałasi” z Istebnej wystąpi na międzynarodowym festiwalu folklorystycznym „Ferrara Buskers” we Włoszech. Zbyszek Wałach i spółka zostali wybrani osobiście przez dyrektora artystycznego tej imprezy, Stefano Bottoniego, który gościł w Cieszyńsku.

Nadleśnictwo Wisła jest bliskie sukcesu w realizacji programu introdukcji głuszców. Ptaki te mają wrócić w baraniogórskie lasy. Jest szansa, że wyhodowane na Wyrhczadecze kuraki zostaną wypuszczone do naturalnej ostoi już w najbliższym roku.

COS otrzymał (wreszcie) dokumentację techniczną i zezwolenie na budowę skoczni w Wiśle Malince. Obiekt ma akurat 70 lat. Projekt nowej skoczni K-120 przeszedł zmiany wobec pierwotnej propozycji. Teraz trzeba wyłonić wyko-

Przepisy mówią wyraźnie, że rower musi być wyposażony w dwa sprawne hamulce. Nie da się ze stuprocentową pewnością stwierdzić, że nic się z hamulcem nie stanie. Musi być ten zapasowy. Linki hamulcowe nie mogą być przerdzewiałe, a pojedyncze druciki zardzewiałe. Producent zazwyczaj daje wskazówki, że na przykład łańcuch trzeba przegłądać i konserwować raz w miesiącu, łożyska kryte, raz na pół roku. W moim przekonaniu, jeśli klient dba o rower, wystarczyłoby w zupełności raz na rok oddawać rower do przeglądu do mechanika.

Przed sezonem?

Właśnie nie. Powinniśmy dokonywać przeglądu na zakończenie sezonu. Wtedy wystarczy przegląd, przesmarowanie i zakonserwowanie, bez wymiany podzespołów. Kiedy wyciągniemy rower na wiosnę, to niektóre elementy mogą być przerdzewiałe, linki napuchnięte. Kiedy sprzedaję rower, zapraszam klienta na jesień, na bezpłatny pokaz konserwowania roweru na zimę.

Co to znaczy „dbać” o rower?

Od razu likwidować wszelkie luzy. Pojazd musi być dobrze skrzęcony. Bardzo istotne jest wymienianie opon, jeśli są zdarte i pokazuje się płótno, nie mają bieżnika, są popękane. Szczególnie jest to istotne w przednim kole. Jego uszkodzenie najczęściej powoduje utratę równowagi i upadek. Bardzo ważna jest też kontrola klocków hamulcowych. Nie można dopuścić by się starty i metal tarł o metal. Grozi to uszkodzeniem obręczy koła.

Myć czy nie myć?

Nie mogę się nadziwić, kiedy w prasie fachowej czytam o myciu wodą. To duży błąd, zwłaszcza kiedy dodamy, na przykład płyn do mycia naczyń. Rozpuszczamy w ten sposób smary i powodujemy korozję. Nie powinniśmy też używać wysoko ciśnieniowych urządzeń do czyszczenia, które wbijają w elementy roweru piasek. Jest on szczególnie groźny dla podzespołów, bo zawiera bardzo twardy kwarc. Do czyszczenia najlepiej używać nafty, ewentualnie oleju napędowego. Klientom polecam również samodzielne smarowanie linek przerzutek i hamulcowych, poprzez wstrzykiwanie igłą i strzykawką oleju technicznego pod pancerz. Najlepiej zrobić to przed przystąpieniem do mycia.

Jakie jeszcze błędy popełniamy?

Co najmniej od 5. lat staram się podnieść kulturę techniczną, zwłaszcza młodzieży, ale z przykrością stwierdzam, że zdarzają się jeszcze przypadki stosowania oleju roślinnego do smarowania roweru. Chciałbym przed tym przestrzec. W początkowej fazie tłuszcze spożywcze smarują, ale potem szybko utleniają się i stają się wrogiem części metalowych. Często powodują trwałe uszkodzenia wolnotrybówi zacieranie się łożysk bocznych.

Czyli stosujemy specjalne środki, na przykład WD-40.

Kolejny mit. Być może środek ten sprawdza się przy konserwacji zamków w drzwiach, ale w rowerach – nie. Proponuję przeprowadzić test. Na szybkę nałożmy kroplę oleju roślinnego, WD-40 i oleju silnikowego, przekładniowego, parafinowego, obojętnie jakiego, ale technicznego, zostawmy na oknie i poczekajmy miesiąc. Z oleju jadalnego zrobi się twarda skorupa, a pył i zabrudzenia w połączeniu z utleniającą się substancją utworzą wręcz tarkę. WD-40 wyparuje i nie będzie po nim śladu, a olej techniczny zachowa swoją konsystencję. Poza tym WD-40 znakomicie rozpuszcza oleje techniczne, więc nadaje się świetnie do oczyszczania, ale po wytarciu elementów, trzeba je przesmarować.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

nawcę i zacząć roboty, bo Adam Małysz może się zestarzeć...

W ostatnią niedzielę sierpnia w cieszyńskiej dyskotecie „Big Gregory”, odbędzie się finał konkursu Miss Wakacji Śląska Cieszyńskiego. Wybrano już 10 finalistek, które prezentują się publiczności w kolejne sobotnie wieczory. Dziewczyny są z obu stron Olzy.

Na Stecówce po raz drugi w międzynarodowym towarzystwie spotkali się gajdosze i dudziarze z tzw. łuku karpackiego. Wystą-

piły kapele i indywidualni muzycanci z Beskidów, Podhala, Wielkopolski, Czech i Słowacji. Ich grze przysłuchiwało się u Kukuczków kilkaset osób.

1.08 w Cieszyńsku rozpocznie się kolejna edycja Letniej Szkoły Języka, Literatury i Kultury Polskiej. Udział weźmie kilkudziesięciu obcokrajowców i polonistów.

W trzeciej dekadzie sierpnia odbędzie się Festiwal „Viva il Canto”. Koncerty zaplanowano w Cieszyńsku, Kończycach Małych i Ustroniu. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA



Remont mostka obok ronda przy Rynku dobiegł końca. Trwał dwa miesiące. Na początku tego tygodnia znikł objazd przez targowisko na osiedle Manhattan i ruch skierowany został znowu ulicą A. Brody. Termin robót, akurat podczas wakacji, zapewne nie był zbyt fortunny, ale uwarunkowały go możliwości finansowe miasta. Strona organizacyjna i techniczna była gotowa dużo wcześniej. (nik)

W przyszły weekend rozpoczynają się rozgrywki piłkarskie. 10 sierpnia inaugurację sezonu rozgrywek 2003/2004 w Ustroniu rozpocznie druga drużyna Kuźni Inżbudu, podejmując o godz. 17.00 na swym boisku LKS Iskrzyczyn. W klasie A KS Nierodzim grać będzie swój pierwszy mecz na wyjeździe z LKS Wisłą Strumień. Początek meczu o godz. 17.00. Również pierwsza drużyna Kuźni Inżbudu rozgrywki rozpocznie na wyjeździe 10 sierpnia w Heczmarowicach z tamtejszym Sokołem. Początek spotkania o godz. 17.00. (ws)

Bezrobotni z naszego miasta, nie posiadający prawa do zasiłku, mogą potwierdzić swoją gotowość do pracy w Ustroniu w byłej Filii LO, Rynek 4. 13.08. przyjmowane będą osoby, których nazwiska zaczynają się na litery od A do J, 14.08 - od K do O, 18.08 - od P do Ż. Jak zwykle będzie też można porozmawiać z dyżurującym pracownikiem Powiatowego Urzędu Pracy w Cieszyźnie. (mn)

2 sierpnia o 17.30 wystąpi w amfiteatrze Szymon Marszałek z Ustronia, który wraz z Danielem Pietrzykiem tworzy zespół „Berdo”. Duet powstał specjalnie na sobotni koncert i zaprezentuje poezję śpiewaną. W programie znajdują się utwory do słów Tuwima, zaprzyjaźnionych z artystami poetów oraz Szymona. On sam skomponował muzykę do wszystkich piosenek, a nad aranżacją pracował wspólnie z kolegą. Ustroniak ma na swoim koncercie udział w wielu festiwalach poezji śpiewanej i piosenki turystycznej. 16 sierpnia wystąpi w Wetlinie. (mn)



Ostatni weekend to rekordowe upały. Temperatura przekraczała 32°C. Ochłody szukaliśmy nad Wisłą. Fot. W. Suchta

KRONIKA POLICYJNA

22.07.2003 r.

Okolo godz. 14 z pomieszczeń biurowych przy ul. Kuźniczej skradziony został portfel.

23.07.2003 r.

O godz. 19.45 na ul. Katowickiej kierujący vw mieszkaniec Konikowa najechał na tył audi A6, którym jechał obywatel Niemiec.

23.07.2003 r.

O godz. 15.20 na skrzyżowaniu Sanatoryjnej ze Skalicą kierująca cinquecento ustronianka wymuszyła pierwszeństwo i doprowadziła do kolizji z oplem astrą, kierowanym przez mieszkańca naszego miasta.

23/24.07.2003 r.

Na parkingu przed jednym z hoteli na Zawodziu ukradzione zostały lusterka peugeot 206.

24.07.2003 r.

O godz. 18.45 na ul. Gościradowiec kierujący rowerem młody mężczyzna najechał na wczasowiczkę. Przyczyną była prawdopodobnie awaria hamulców. Mieszkanca Sosnowca doznała drobnych obrażeń. Sprawca uciekł.

25.07.2003 r.

O godz. 9.45 na ul. Brody, kierujący samochodem lublin mieszkaniec Rudy Śląskiej nie zachował ostrożności przy omijaniu i „stuknął” poloneza, należącego do ustroniaka.

25.07.2003 r.

O godz. 22 na ul. Katowickiej policjanci zatrzymali mieszkańca Ustronia, który jechał fiat 126p w stanie nietrzeźwym. Badanie wykazało 1,75 prom. alkoholu w wydychanym powietrzu.

26.07.2003 r.

O godz. 12 mieszkaniec Bielska-Białej powiadomił o włamaniu do vw, z którego złodzieje ukradli radio. Stało się to przed jedną z ustronkich rezydencji.

26.07.2003 r.

O godz. 15.50 mieszkaniec Rzeszowa zgłosił włamanie do fiata multipla, zaparkowanego przed parkiem leśnym.

27.07.2003 r.

O godz. 20 na ul. Daszyńskiego kierujący polonezem caro mieszkaniec Ustronia nie zachował ostrożności i najechał na motocykl, prowadzony również przez mieszkańca naszego miasta (mn)

STRAŻ MIEJSKA

Podczas minionego tygodnia strażnicy miejscy prowadzili kontrolę gospodarki wodno-ściekowej na prywatnych posesjach znajdujących się przy ulicach Wybickiego i Stawowej.

Kontrolowano również tereny zielone, pilnując, aby nie doszło do niszczenia zieleni – zwłaszcza przez parkujących w niedozwolonych miejscach kierowców. 21 lipca nałożono 3 mandaty w wys. 50 zł. W niedzielę 27 lipca podczas kontroli stwierdzono kilkanaście przypadków niszczenia zieleni. Kierowcy zostaną wezwani na Komendę Straży Miejskiej.

Tego dnia wywieziono bezdomnego psa do schroniska.

24 lipca strażnicy zabezpieczali ul. Grażyńskiego podczas wycinania przez strażaków złamanego konaru. Po południu strażnicy pomagali policji w zamknięciu drogi i kierowaniu ruchem w związku z wypadkiem przy ul. 3 Maja.

W sobotę 26 lipca w związku ze zgłoszeniem wezwano pogotowie do kobiety leżącej na ul. Cieszyńskiej obok Savii. Podejrzewano

atak padaczki. Pogotowie zabrało chorą – prawdopodobnie mieszkankę Rabki – do szpitala w Cieszyźnie.

Wieczorem zabezpieczano teren wokół amfiteatru. W niedzielę pilnowano porządku podczas koncertu na rynku. (ag)

Licencjonowany pośrednik ubezpieczeniowy
Ewa Moskała
prowdzi ubezpieczenia:

- II FILAR - OTWARTY FUNDUSZ EMERYTALNY
- III FILAR - UBEZPIECZENIA EMERYTALNE NA ŻYCIE
- UBEZPIECZENIA GRUPOWE PRACOWNICZE

tel. kom. 0-501-654-822
dom. 855-80-42 po godz. 19.00

PIWNICA POD RÓWNIĄ
Ustron, ul. Daszyńskiego 1.
poleca promocyjne dwudaniowe obiady na miejscu lub na wynos w cenie 6,50 zł, proponujemy również 3 rodzaje pierogów domowych na kilogramy w cenie: pierogi z mięsem 15 zł/kg pierogi z kapustą i grzybami – 12 zł/kg pierogi ruskie – 10 zł/kg

SUPERMARKETY SPAR

SKLEP 2
USTRON, ul. 3 Maja 44
tel. 854 41 67
pon.-sob. 7-22
niedz. 10-22

SKLEP 1
USTRON, Hermanice, ul. Skoczowska 76.
tel. 854 76 24
pon.-sob. 7-21

Realizujemy zamówienia na telefon i przez Internet: www.jelenica.com.pl

Warunki dowozu towaru do Klienta:
- minimalna wartość zamówienia - 40 zł
- w granicach 4 km od Supermarketu dojazd gratis

Pogoda podczas tegorocznych wakacji sprzyja wyjazdom, wycieczkom, wylegiwaniu się nad wodą. Czy jednak oznacza to, że nie wystarczy nam czasu na lekturę? Niekoniecznie. Na szczęście ciągle wiele osób planuje wakacyjny wypoczynek w towarzystwie ulubionej książki, bądź zamierza wtedy przeczytać różne zaległe pozycje, na które podczas roku wytężonej pracy nie było czasu.

- *Wakacje są czasem, kiedy mamy trochę mniej pracy* – informuje dyrektor **Krzysztof Krysta**. – *Nie obsługujemy w tym czasie szkół. W ciągu roku*

badania, właśnie teraz intensywnie pracuje w czytelnicy, gromadzi materiały. Jednak mamy teraz wyraźnie trochę luźniejszy okres, dzięki czemu możliwe są urlopy wśród pracowników biblioteki. We wrześniu zacznie się dla nas czas wytężonej pracy, kiedy przyjdzie do nas młodzież z bardzo konkretnymi zapotrzebowaniami.

Co czyta młodzież podczas wakacji? Coraz częściej jest to literatura sensacyjno-obyczajowa. Dziewczyny sięgają na ogół po powieści obyczajowe dla pań. Jeśli chodzi o dzieci, to wciąż na topie jest

WAKACJE Z KSIĄŻKĄ

szkolnego uczniowie wypożyczają lektury i wydawnictwa popularnonaukowe. Teraz proszą głównie o tzw. czytniki, coś lżejszego, chociaż są i tacy, którzy już teraz czytają lektury na nadchodzący rok szkolny. Starsi czytelnicy również częściej wypożyczają w lecie literaturę typowo wakacyjną. Wiele osób tuż przed wyjazdem na urlop wypożycza dla całej rodziny nawet 20 książek. Zastanawiamy się, jak można podróżować z takim bagażem...

To również z reguły literatura nieco lżejsza gatunkowo, kryminały, romanse. Chociaż zdarza się, że wśród wypożyczonych książek znajdują się pozycje z dziedziny psychologii lub filozofii, bo wolny czas może być okazją dla uzupełnienia swojej wiedzy z dziedzin, które nas interesują, ale na które na co dzień nie wystarczy czasu.

- *Podczas wakacji zgłasza się do nas coraz więcej osób przyjezdnych – wczasowiczów i kuracjuszy. To całkiem spora grupa. Najwyraźniej nie przewidzieli w swoim bagażu miejsca na książki, słusznie licząc na naszą bibliotekę. Niektórzy z wczasowiczów wypożyczają całkiem specjalistyczną literaturę. Wydawać by się mogło, że podczas wypoczynku powinno to być coś lżejszego, tymczasem zdarza się, że ktoś nadrabia zaległości i pożycza np. dzieła Aristotelesa.*

Bywa i tak, że student piszący pracę lub prowadzący jakieś

cykl o przygodach Harrego Pottera.

- *Powstało już mnóstwo kłopotów Harrego. Wiele książek ma nadruk: „Dla fanów Harrego Pottera” i w ten sposób zdobywa czytelników. Poza tym dzieci również czytają książki sensacyjne dla dzieci.*

Pierwszo- i drugoklasiści chętnie wypożyczają książki o koszmarnym Karolku. To prawdziwy przebój w stylu niedysyjszego Mikołajka.

Podczas wakacji zakupy nowych książek zdarzają się właściwie wyłącznie okazjonalnie. - *To martwy sezon w hurtowniach książek – wyjaśnia K. Krysta. – wszystkie nowości albo ukazały się na wiosnę, albo ukazały się jesienią.*

Zapytany o nową siedzibę, dyrektor Krysta stwierdził:

- *Nowa siedziba zdaje egzamin. Czytelnicy przyzwyczaili się do bezpośredniego dostępu do książek. To bardzo wygodne, a dla prawdziwych miłośników książek po prostu przyjemne.*

Podczas wakacji działają cały czas dwie filie biblioteki: w Śląskim Szpitalu Reumatologicznym i w Przedsiębiorstwie Uzdrawiskowym Ustroń - w szpitalu „Równica”. A biblioteka na rynku otwarta jest w trochę innych godzinach niż w ciągu roku szkolnego:

pon.	- 12.00 - 19.00
wt.	- 8.00 - 15.00
śr.	- 12.00 - 19.00
czw.	- biblioteka nieczynna
pt.	- 8.00 - 15.00
sob.	- 8.00 - 12.00 (ag)

Muzyczny weekend

PRZEZ USTROŃ DO GWIAZD

W sezonie letnim występuje u nas wiele młodych, amatorskich jeszcze zespołów, które pracują nad warszatem, repertuarem. Na pewno nie można im odmówić zapалу i miłości do muzyki, tańca. Może stoją u progu kariery

26 lipca wieczorem w amfiteatrze publiczność bawili „Lewusi”, młodzi chłopcy ze Śląska, których występ składał się głównie ze znanych przebojów. Nagrali już płytę z własnymi utworami, ale w wakacyjny wieczór chcieli przede wszystkim trafić do słuchaczy i zachęcić ich do zabawy. Pełna widownia nie dała się długo prosić. Do oklasków, bujania, fali i tańców zachęcały nie tylko gitary i instrumenty perkusyjne, ale też skoczna sekcja dęta. Następnie na scenę weszły dziewczęta z zespołu „New Angels”, choć trudno w to uwierzyć, temperatura jeszcze wzrosła. Tańczyły nieźle, śpiewały nieźle, a przede wszystkim były ładne, co miało szczególne znaczenie dla panów. Warto dodać, że śpiewające taneczki to nasze sąsiadki ze Skoczowa. Upalna sobota zakończyła się w Parku Kuracyjnym późnym wieczorem. Był to typowy lekki, łatwy i przyjemny weekendowy dzień w miejscowości wypoczynkowej.

• • •

- *Każdy koncert ma wyjątkowy charakter* - mówi prowadzący Wieczory Muzyczne na Rynku, **Zdzisław Brachaczek** z Wydziału Kultury Urzędu Miasta. - *Górale pokazują rodzimy folklor, jazzmani grali raczej dla koneserów, ale też próbowali przekonać do tego gatunku muzycznego. Orkiestra dęta to dynamizm i energia, a ostatniej niedzieli można było posłuchać znanych przebojów w aranżacji zespołu Ad Libitum.*

Po łacinie „ad libitum” znaczy dowolność, według własnego uznania i na tej zasadzie dobrane były utwory. Wybór najwyraźniej zgadzał się z gustami publiczności, bo bawili się i młodzi i starsi. Jednak co przebój, to przebój. Duże wrażenie zrobiła wokalistka **Hania Hólek**, która po wakacjach zacznie naukę w II klasie gimnazjum. Ma już za sobą udział w „Idolu”, choć musiała zrezygnować ze względu na wiek, a teraz zakwalifikowała się do grona 1500 najlepszych w programie „Droga do gwiazd”. Towarzyszyli jej na instrumentach klawiszowych i gitarach brat i kole-dzy, wszyscy ze Śląska, liczący 18, 19 lat.

Mimo młodego wieku grupa ma na swoim koncie sporo sukcesów i co roku otrzymuje wyróżnienia na Przeglądach Kultury Młodzieży Szkolnej. Na finał koncertu zespół wybrał „Konika na biegunach”, znaną piosenkę spopularyzowaną przez Urszulę. Jednak najbardziej imponujący był nie sam utwór, a solówka **Kazika Śladka**. Muzyk pokazał prawdziwą żonglerkę gitarową, grając nad i za głową, a na koniec jeszcze językiem. (mn)



Występy górali cieszą się dużą popularnością wśród miejscowych i gości. Na zdjęciu Wańcy po koncercie w Ustroniu. Fot. W. Suchta



Na osiedlu TBS wyrosła druga kondygnacja.

Fot. K. Marciniuk

Samorządowe wieści

PESYMISTYCZNE SZACUNKI

Bieżący rok jest trudny dla miasta z powodu nieoczekiwanych perturbacji budżetowych. Na pozór żadnych negatywnych zmian mieszkańcy nie odczuwają, jednak perspektywy dynamicznego rozwoju Ustronia są w pewien sposób zagrożone. Co jest tego przyczyną, czy można znaleźć sposób na wyjście z finansowego dołka, jak przebiegała realizacja zadań w I półroczu – wyjaśnia burmistrz Ireneusz Szarzec.

NIESPODZIEWANA DZIURA

Mocno odczuliśmy obniżenie stawek podatkowych obejmujących podatek gruntowy i tereny strefy uzdrowiskowej. Rozporządzenie Rady Ministrów pojawiło się już po zatwierdzeniu budżetu przez Radę Miejską Ustronia. Stanęliśmy przed faktem dokonanym, mając świadomość sporej dziury w budżecie. Konstruowany był on bowiem w oparciu o poprzednie, korzystniejsze dla gminy stawki. Nie chcieliśmy na nowo przemeblowywać budżetu i podjęliśmy pewne ryzyko, poddając pod głosowanie radnym już opracowaną wersję. Chodziło też o dotrzymanie terminu, w którym gmina była zobligowana budżet przyjąć. Zasygnalizowaliśmy jednocześnie Radzie, że zapewne zajdzie konieczność rekonstrukcji gminnych finansów po pierwszym półroczu i taka korekta będzie chyba niezbędna we wrześniu.

TRZEBA NIESTETY CIĄĆ

Założone wydatki bieżące oczywiście przycięliśmy trochę, a głównie chodzi o ograniczenie wydatków inwestycyjnych. Dotyczy to przede wszystkim modernizacji niektórych dróg i chodników oraz sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Niestety po raz pierwszy odczuwamy w miejskiej kasie brak żywej gotówki. Ponosząc bieżące koszty za energię, gaz, wodę, telefony, wypłacając wynagrodzenia pracownikom, itp. miasto zostaje praktycznie bez pieniędzy, bo te co spływają, są niemal od razu konsumowane. Realizowane są natomiast inwestycje rozpoczęte w poprzednich latach, bądź finansowane czy współfinansowane ze środków zewnętrznych. Takim pozytywnym przykładem jest kanalizacja w Lipowcu, gdzie mamy preferencyjny kredyt z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Podobnie wygląda sprawa modernizacji budynków Szkoły Podstawowej nr 2 i Gimnazjum nr 2, na którą otrzymaliśmy dotację z Eko-Funduszu. Tutaj umowę udało się zarejestrować w Komitecie Integracji Europejskiej, co oznacza zwrot podatku VAT w wysokości 7 proc., którego normalnie miasto nie może sobie odliczyć. Dzięki temu możliwe jest poszerzenie zakresu robót, a konkretnie pojawia się szansa wybudowania jeszcze szatni dla gimnazjalistów. Niewątpliwym sukcesem było dokończenie zadaszenia amfiteatru, w którym imprezy odbywają się teraz bez względu na kaprysy pogody. Obiekt

zyskał przy okazji nowe oświetlenie. Jest bezpieczny, prawidłowo funkcjonujący, co potwierdziły komisje specjalistów, dokonujące odbioru technicznego, energetycznego, przeciwpożarowego. Inwestycja ta stanowiła bardzo duży wysiłek dla budżetu miasta. Planujemy w tym, czyli w drugim półroczu, dokończenie budowy chodnika w Nierodzimiu. To jedno z większych tego-rocznych przedsięwzięć drogowych. Na Poniwcu są realizowane zadania związane m. in. z kanalizacją deszczową. Trwają prace na drogach w Hermanicach i na Zawodziu, gdzie odtwarzana jest nawierzchnia. Dobiegł końca remont mostku obok ronda przy Rynku i zniknęły wreszcie utrudnienia związane z dojazdem na osiedle Manhattan.

2 MLN POD KRESKĄ

Cały czas analizowaliśmy naszą „dziurę budżetową”. Po pierwszym półroczu sytuacja jest taka, że z samych podatków od nieruchomości wpływy są mniejsze o jakieś 400 - 500 tys. zł, a do tego jeszcze dodać trzeba spadek w udziałach gminy z tytułu podatku dochodowego czy zmniejszone subwencje oświatowe. Wychodzi, że jesteśmy pod kreską około 2 mln zł w skali roku. To jakieś 8 proc. naszego całego budżetu. O tyle też przyjdzie nam zmniejszyć dochody i wydatki. To są dość pesymistyczne szacunki, być może uda się te relacje poprawić, ale jak dotąd prognozy nie należą do optymistycznych.

Notował: (nik)

W dawnym USTRONIU

Trasa do źródła Karola jest popularnym miejscem spacerowym w Ustroniu, toteż wielu kuracjuszy z Zawodzia przybywa do niego z pojemnikami na wodę, która zgodnie z miejscową tradycją ma moc uzdrawiającą. Znana dotychczas wersja jego powstania mówi, że w 1916 r. wykonano kamienne obmurowanie, gdyż jeden z pracowników ustroniskiej fabryki Karol Hoheisel, kasjer zakładowy, został wyleczony z przewlekłych dolegliwości, pijąc systematycznie wodę z tego źródła i z wdzięczności dokonał jego uporządkowania oraz postawił kamienny postument.

Tymczasem w „Ślżaku”, gazecie wychodzącej do I wojny światowej na Ziemi Cieszyńskiej, w 1917 r. (nr 24) zawarto informację, że powyższe źródło otrzymało nazwę na cześć wstąpienia na tron w 1916 r. cesarza Karola I, a Karol Hoheisel wraz z kilkoma innymi osobami jest wymieniony jako osoba, która położyła „szczególne zasługi około powstania pomnika”.

Lidia Szkaradnik





Jak co roku Hermanicka Łąka zakwitła wszystkimi kolorami tęczy. Namoty wśród sosenek - widok o tej porze zwyczajny. Fot. A. Gadomska

W miniony weekend zakończyły się Kolokwia Dominikańskie na Hermanickiej Łące. W ostatnim tygodniu, już tradycyjnie były to spotkania dla narzeczonych i małżeństw prowadzone przez Jadwigę i Jacka Pulikowskich.

- Jesteśmy tutaj już po raz jedenasty - stwierdziła Jadwiga Pulikowska. - Można się więc pokusić o próbę podsumowania. W ciągu tych lat poruszane przez nas tematy sięgają coraz głębszych pokładów. Przez to spotkania te są coraz trudniejsze, przy tym bardzo intensywne. Świadectwa uczestników udowadniają, że kolokwia są potrzebne. Powody uczestniczenia w spotkaniach bywają różne. Sporo jest par, które na tę sesję przyjeżdżają jako narzeczonych, ale okazuje się, że podczas naszej sesji można się nawet utwierdzić w swoim powołaniu kapłańskim, czy zakonnym. Ponieważ nam chodzi o szeroko rozumiane wychowanie, przygotowanie do miłości.

Spotkania na Łące to czas bardzo intensywny i wymagający coraz pełniejszej odpowiedzialności. To bardzo budujące dla mnie osobiście.

Państwo Pulikowscy przyjeżdżają do Hermanic razem z dziećmi. Zapytana o to, co dają ich rodzinie przyjazdy na Łąkę, pani Jadwiga odpowiedziała:

- Nasza najstarsza córka, która drugi rok z rzędu wyjeżdża w trakcie trwania obozu harcerskiego, żeby znaleźć się w Hermanicach twierdzi: Hermanice beze mnie - to niemożliwe! Jest to nam wszystkim potrzebne. Chociaż to dla nas najintensywniejszy tydzień w roku. Musimy być skupieni na programie i otwarci na wszystkich, którzy chcą z nami rozmawiać. A pytania i prośby

o rozmowę są cały czas, w każdej wolnej chwili. Dlatego pozwoli pani, że się oddalę. - Na spotkania przyjeżdżają bardzo różni ludzie - podsumowała Grażyna Piskorz, jedna z organizatorek Kolokwii. - Na spotkania mał-

U Ojców Dominikanów w Hermanicach

KOREPETYCJE Z MAŁŻEŃSTWA

żeńskie przyjeżdżają głównie 20-, 30-letni, którzy szykują się do małżeństwa. Czasami już na etapie narzeczeństwa, chcąc uzyskać zaświadczenie o katechezach przedmałżeńskich. A czasem tacy, którzy jeszcze nie mają pewności, czy są z właściwą osobą, ale dzięki spotkaniom tutaj próbują dowiedzieć się czegoś więcej o sobie nawzajem. I czy powinni być razem.

Zdarzają się pary, które przyjeżdżają tutaj wielokrotnie. Spotykają się ze świadectwem tych małżeństw, którym pomogły wcześniejsze kolokwia. Zaczęli słuchać siebie nawzajem, a różnice, które między nimi istnieją zaczęli wykorzystywać na korzyść swojego związku.

- Często żona oskarża męża o to, że zachowuje się jak mężczyzna, a mąż narzeka na te cechy żony, które wynikają z jej kobiecości - uzupełnia G. Piskorz. - Dopiero tutaj przekonują się, na czym polega błąd w ich myśleniu. Swoją miarkę przykładają do drugiej, odmiennej osoby. Z drugiej strony - osoby jakże podobnej i dopełniającej. Kiedy to się umie zauważyć

i wykorzystać - te same sprawy stają się nagle atutami, pomagają.

Organizatorami kolokwii są osoby związane z duszpasterstwem akademickim prowadzonym przez oo. Dominikanów w Poznaniu. Dlatego ze względów technicznych, gros uczestników stanowią poznaniacy. Na pytanie o kontakty z miejscową społecznością G. Piskorz odpowiada:

- Mieszkańcy Hermanic zaglądadają tu do nas. Chętnie się widzimy. Wpadają pogadać, kiedy mamy sesję przygotowawczą, przychodzą na wykłady, na mszę świętą. Wielu z nich znamy już dobrze. Pary narzeczeńskie, które przygotowują się do małżeństwa, też przychodzą do nas.

- Treści przekazywane na Kolokwiiach, z racji tego, że nie jesteśmy tu po raz pierwszy, nie są dla nas nowością - stwierdziła Maria Kandulska, któ-

- Kiedy byłem tu po raz pierwszy, treści przekazane mi podczas wykładów pomogły mi uporządkować sobie to, o czym niby wiedziałem, że jest dobre lub złe - uzupełnia Michał Kandulski. - Ale brakowało wiedzy, logicznej podbudowy. I tutaj nabywałem potrzebną wiedzę, dzięki której jasne stawało się, dlaczego coś, o czym przypuszczałem, że jest dobre lub złe, takie jest rzeczywiście. Ważne jest świadectwo wielu osób, które tu przyjeżdżają i opowiadają o swoich problemach. Najcenniejsze jednak są słowa J. Pulikowskiego, który od 15. lat prowadzi poradnię małżeńską i z tego doświadczenia czerpie i nam je próbuje przekazać.

- To co mówi, jest poparte przykładem życia wielu ludzi - dodała M. Kandulska. - Czasami problemy małżeńskie stają się pretekstem, żeby ludziom, którzy stoją u progu wspólnego życia powiedzieć, jakie zagrożenia i trudności na nich czyhają. I jak sobie z nimi poradzić, żeby nie zabrnąć w większe problemy. Gdybym nie przyjechał tu sześć lat temu, może nie byłoby dziś małżeństwem. Wtedy nieznamość różnic w psychice i reakcjach kobiety i mężczyzny powodowała konflikty. Jacek nam to wszystko naświetlił i powiedział, jak sobie radzić. Dopiero wtedy zrozumieliśmy, że mamy prawo do różnych reakcji i że można o tym porozmawiać i popracować nad tym. Dzięki temu jesteśmy teraz razem. I mówimy, że przyjeżdżamy tu na korepetycje z małżeństwa.

Anna Gadomska



W przerwie między zajęciami chętni ćwiczą tańce starobretońskie. Przepiękna muzyka i proste układy na pewno znalazłyby wielu zwolenników „w świecie zewnętrznym”. Tylko jak je spopularyzować w dobie zwyciężających wszystko setek decybeli i amatorów „łup, łup” spod znaku „No bass, no fun”... Fot. A. Gadomska

PRZYJAŹŃ W INTERNECIE

Od 24 do 27 lipca w ustronńskiej Magnolii spotkali się uczestnicy IV Zjazdu i Konferencji Osób Niepełnosprawnych Związanych z Internetem.

Jak co roku bogaty program, liczne prezentacje, prelekcje, wykłady, referaty i spotkania, przyciągnęły sporo zainteresowanych - osób niepełnosprawnych szukających pomocy, przyjaciół, pomysłu na rozwiązanie niektórych problemów. Przyjechali, mimo, że zjazd tutaj łączył się dla niektórych z nich z wieloma niedogodnościami.

Większość uczestników zna się z Internetu. Jedni dłużej inni krócej czatują wspólnie. Teraz ci z nich, którzy przyjechali na zjazd po raz pierwszy, mogą skonfrontować swoje wyobrażenia na temat osób, z którymi porozumiewały się dotąd wyłącznie wirtualnie, z rzeczywistością.

- Jesteśmy znajomymi z sieci – wyznaje Marzena. – Chcieliśmy spotkać się naprawdę. Porozmawiać o swoich problemach, życiu. Jeśli na czacie jest się szczerym i jest się po prostu sobą, wtedy nie ma żadnego rozczarowania podczas spotkania na żywo. I można się dalej przyjaźnić – i w świecie realnym, i w Internecie.

Ponieważ Internet pełni ważną rolę w życiu uczestników Zjazdu, godzi się przytoczyć opinię na temat spotkania w Ustroniu, znalezioną w Sieci. Jak pisze Zbig: *Zjazd przebiegł w serdecznej i bardzo wesołej atmosferze podczas spotkań towarzyskich. Hotel „Magnolia” i jego pracownicy raz jeszcze pokazali swój bardzo przyjazny stosunek do ON, ułatwiając nam pobyt na każdym niemal kroku. Sponsorzy również hojnie zasilili konto imprezy przez co koszty udziału bardzo znacznie obniżyły się. Nie zawiedli tym razem Goście Oficjalni reprezentujący Parlament RP, PFRON oraz Urząd Integracji Europejskiej. Niezawodny udział środowiska akademickiego AGH w Krakowie, jak na poprzednich Konferencjach, wzbogacił program imprezy w której wzięło udział 90 osób. W takiej atmosferze możliwe było przeprowadzenie pożytecznych dyskusji na tematy nurtujące środowisko ON.*

Udział w dyskusji Uczestników z Niemiec i Kanady za pośrednictwem łącza internetowego „na żywo” pokazał, że związek ON z Internetem nie jest pustym sloganem.

Spśród osób zaproszonych uczestników zjazdu odwiedzili: senator RP Grażyna Staniszeńska, Łukasz Łata - Biuro Integracji Europejskiej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Stowarzyszenie Terapii Wspomagającej „Alteri” (prezentacja dotycząca szkolenia psów dla osób niepełnosprawnych, Roman Uhlig - doradca zastępcy prezesa Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, mgr Grażyna Śliwińska, mgr inż. Anna Kaczmarek - Centrum Karier Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Bartłomiej Mioduszeński - członek zarządu Fundacji Pomocy Matematykom i Informatykom Niepełnosprawnym Ruchowo, prof. dr hab. inż. Stanisław Majewski z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

W drugim dniu zjazdu zaprezentowano urządzenia i środki, które mogą pomóc w osiągnięciu niezależnego życia osób niepełnosprawnych, m.in. psa szkolonego do pomocy osobie niepełnosprawnej.



Katarzyna Bobulska ze swoim podopiecznym Goldim. Fot. A. Gadomska

Trenerki za Stowarzyszenia Terapii Wspomagającej Alteri, które przyjechały na prezentację ze swoimi czworonożnymi wychowankami, dzieliły się z zainteresowanymi swoimi doświadczeniami. Opowiadały o wymaganiach stawianych osobie niepełnosprawnej, decydującej się na korzystanie z pomocy psa – towarzysza

- To tzw. pies pomocnik – przedstawiła swojego pupila Magdalena Samitowska z Alteri. – Jest szkolony dla osoby niepełnosprawnej ruchowo. Może pomagać w codziennym życiu poprzez wykonywanie różnych czynności takich jak: podnoszenie przedmiotów, otwieranie, zamykanie i przytrzymywanie drzwi, pomaganie w ścieleniu łóżka, w wielu codziennych czynnościach. Wszystko, co pies może zrobić pyskiem i łapą. Wbrew pozorom szkolenie takiego psa nie jest wcale skomplikowane. Opieramy się na metodzie motywacyjnej. Psa się często nagradza, chwali, dzięki czemu praca jest dla niego zarazem zabawą i pracuje z radością. Metoda przez nas stosowana pozwala szkolić zwierzę również osobie niepełnosprawnej jeżdżącej na wózku. Nie wymaga to fizycznego manipulowania psem przez osobę szkolącą. Często jesteśmy pytani o rasy, które nadają się do tego typu szkolenia. Głównym kryterium jest to, że musi być to pies łagodny, całkowicie pozbawiony agresji. Wielkość psa zależy od potrzeb osoby niepełnosprawnej. Do niektórych czynności lepiej nadaje się pies mały, który jednak nie będzie w stanie wykonać innych czynności.

Przyjechałyśmy z Krakowa, ale działamy w całej Polsce, m.in. w Katowicach, Wrocławiu, Gdańsku. Istniejemy od roku.

W Polsce wciąż pies-pomocnik jest nowością, podczas gdy na Zachodzie różnorodne odmiany tego typu programów pomocy niepełnosprawnym funkcjonują już od lat kilkudziesięciu.

Anna Gadomska

WODY DLA PSA

Jeden z mieszkańców Ustronia zwrócił nam uwagę na problem psów podczas upałów. Latem każdy niemal lokal ustawia stoliki, parasole i zaprasza klientów do konsumpcji na świeżym powietrzu. Właściciele ogródków prześcigają się z ofertą i teraz nie ma już właściwie miejsca bez choćby huśtawki dla pociech klientów. Jednak nikt nie pamięta albo nie chce pamiętać o psach, które towarzyszą na spacerach właścicielom i przyjeżdżają z nimi na wypoczynek. Tylko w jednym miejscu wystawiona jest miska z wodą dla spragnionych czworonogów. Zdarza się, że obsługa lokalu wyniesie wodę w popielniczkę, czy jednorazowej misce, ale bywa i tak, że niegrzecznie odmówi. To chyba nie jest wielki problem stworzyć miejsce, w którym stałaby miska z czystą wodą dla psów. Jak nas widzą, tak nas piszą, a goście zagraniczni często zwracają uwagę, że polskie traktowanie zwierząt jest nadal pod psem. Dla nich pewne sprawy są oczywiste. (mn)



Upał doskwiera nie tylko ludziom.

Fot. W. Suchta

Wywiad „rzeka” o rzece

PO OWOCACH ICH POZNACIE

W ramach programu usuwania szkód po powodzi w 2002 roku, wykorzystywanych jest 650 mln euro. Cała kwota, z której 2/3 daje Unia Europejska, 1/3 nasz budżet, przeznaczona jest na dorzecze Wisły. Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Gliwicach, któremu podlega Górna Wisła, w tym nasz odcinek, zagospodaruje 70 mln zł. Rzeką i potokami w Ustroniu zarządza bezpośrednio Inspektorat w Pszczynie, a jego kierownik opowiada o tym, co do połowy 2005 roku, będzie się działo nad Wisłą.

Rozmowa z inż. Janem Witańskim, kierownikiem Inspektoratu w Pszczynie Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gliwicach

Czy RZGW zabetonuje nam Wisłę?

Żadnego betonowania nie będzie. Mogę powiedzieć oficjalnie, że RZGW w Gliwicach stoi na stanowisku, iż nie jest to dobry sposób regulacji. Mam świadomość, że ta rzeka ma nie tylko nie zagrażać, ale też służyć ludziom poprzez rekreację, możliwość łowienia ryb, spacerowania, jeżdżenia na rowerze. To jest nowe spojrzenie na te sprawy. W latach 60., 70. chodziło głównie o to, żeby rzeka nie zalewała ludzi. Nie patrzono na ekologię, turystykę, estetykę. To się zmieniło. Zajmuję się Wisłą już kilkadziesiąt lat i z jednej strony wiem, jakich szkód może narobić, a z drugiej, jakie daje możliwości do wypoczynku.

Dlaczego w ostatnich latach stan progów tak się pogorszył?

Od 1995 roku rokrocznie przekraczane są stany alarmowe. Woda poczyniła ogromne zniszczenia i gdyby zdarzyły się teraz wielkie opady Wisła, mogłaby wystąpić z brzegów. Powstał wobec tego program modernizacji regulacji Wisły od zbiornika w Goczałkowicach do Czarnego łącznie z Brennicą i Białą.

Tak przyzwyczailiśmy się do wyglądu Wisły, że wydaje nam się naturalny. A pan mówi, że trzeba rzekę remontować. Przez ostatnich 30 lat nie było przypadków wylania. Progi wtopiły się w krajobraz, brzegi zarosły, a wypoczywający na nich turyści, nawet nie zdają sobie sprawy, że są to rzeki uregulowane. Jako zarządcy stwierdziliśmy jednak, że regulacja ta została mocno nadszarpnięta i opracowaliśmy plan jej naprawy. Kiedy pojawiła się szansa na uzyskanie środków, od-

powiednia dokumentacja dla Europejskiego Banku Inwestycyjnego była już gotowa. Wreszcie są pieniądze na zabezpieczenie powodziowe regionu, które mamy zakończyć w połowie 2005 roku.

Prawdę mówiąc, nie przypominam sobie powodzi w 2002 roku.

Być może czytelnicy również sobie nie przypominają, bo dzięki regulacji Wisły, przeprowadzonej w latach 60., zagrożenia zalaniem nie było. Jednak szkody jakie poczyniła wysoka woda są ogromne. Uważam, że byłoby dużym błędem, wręcz przestępstwem nie wykonanie obecnych remontów, zaprzepaszczenie pracy i pieniędzy, które zostały zainwestowane 40 lat temu. A tak mogłoby się stać po kolejnych powodziach, kiedy nagle okazałoby się, że progi są poprzewracane i nie potrzeba 70 milionów zł, a dwa razy tyle.

Trudny był też rok 1997.

Woda w zbiorniku w Czarnem osiągnęła punkt krytyczny i przy jeszcze kilku dniach opadów, poszłaby, specjalnie przygotowanym na tę okoliczność, przelewem bocznym. To wpłynęłoby znacznie na podniesienie się poziomu wody w Wiśle. Ale jako ciekawostkę mogę podać, że akurat wtedy trwały prace remontowe zbiornika i żeby je przeprowadzić musieliśmy spuścić wodę. W czasie intensywnych opadów, zalew był prawie pusty i jego napełnianie trwało dłużej. Ale chciałbym podkreślić, że w tego typu sytuacjach, bardzo często zdarza się przekazywanie nieścisłych informacji. W 2002 roku, chyba nawet trudniejszym niż 1997, niebezpiecznie wypełniał się zbiornik w Pszczynie. Ciągle lało,

woda już się przelewała i ludzie zaczęli panikować. Biegłem wtedy do podobnego do Gazety Ustrońskiej tygodnika, żeby uspokoić i dokładnie wytłumaczyć, co się dzieje. Napisaaliśmy, że jeszcze 2 dni może padać i nic się nie stanie, a prognozy są optymistyczne.

Zalew w Czarnem jest wyremontowany?

Jeśli już wspominamy o tym zbiorniku, to chciałbym powiedzieć, że jego stan techniczny po remoncie jest chyba najlepszy od momentu powstania. Teraz zostaną wykonane drobne roboty na lewym przyczółku i można spać spokojnie.

Kto będzie pracował na Wiśle?

Dzięki pieniądзом, które uzyskaliśmy z Unii, nie tylko naprawiamy regulację, ale też walczymy z bezrobociem. Trzeba to wyraźnie powiedzieć. Poprzez przetargi, zlecamy prace firmom budowlanym, w 70. procentach miejscowym. Te, albo zatrudniają ludzi, albo tworząc łańcuszek, szukają podwykonawców. Sporo prac na tym terenie wykona Inzbud, Wisbud, są firmy z Pszczyny i Krakowa.

Na jakim terenie prowadzone są roboty lub będą?

Program obejmuje odcinek Wisły od 62. kilometra, czyli od Drogomyśla do zapory w Czarnem. Od lat 60. progi de facto nie były remontowane. Stopnie są pokruszone, popękane, zdarzają się obsunięcia. To wszystko będzie wyrównane i naprawione. Ale to tylko część programu. Dzięki nowoczesnemu podejściu do sprawy, położymy nacisk na walory turystyczne rzeki. Podkreślono konieczność uzgadniania naszych działań z miejscowymi samorządami. Wszystkie projekty przedyskutowałem z władzami poszczególnych gmin. Postanowiliśmy połączyć przyjemne z pożytecznym. Wały przeciwpowodziowe mają służyć gospodarzowi czyli RZGW, tak, żeby w razie konieczności można było wszędzie dojechać, ale również mieszkańcom i ludziom wypoczywającym nad rzeką. Efektem będą ścieżki rowerowe i trakty spacerowe wzdłuż rzeki od restauracji Polonia w Wiśle aż do Ochab.

Zakłada się wykorzystanie Wisły do kąpiel, a rzeka nie zawsze jest czysta.

Walka z tradycją przypomina walkę z wiatrakami. Mimo iż Sanepid niekiedy odradza kąpiel w Wiśle w centrum Ustronia, chętnych do pływania i pluskania się nie brakuje. Ale przecież w Wiśle i Ustroniu funkcjonują już nowoczesne oczyszczalnie, coraz więcej osób podłącza swoje domy do kolektorów, więc jakość wody znacznie się poprawiła. Ilość ścieków utrzymuje się cały czas na tym samym poziomie, a z tego wynika, że zanieczyszczenie jest większe przy niskich stanach wód. Ludzie i tak ciągną nad rzekę, a teraz będą mieli okazję wypoczywać na 10-15 plażach trawiastych. Przygotowuje je RZGW, a utrzymywać będzie miasto. Krzaki zostaną wykarczowane, posiana dobra trawa.

Co konkretnie będzie robione na Wiśle?

Zasadnicze prace prowadzone są po to, żeby rzeka nie „uciekła”. Oprócz remontu progów, zrobione zostaną schody do niecek, uzupełnione trakty spacerowe i ścieżki rowerowe. Z mojego doświadczenia wynika, że takie regulacje dają rezultaty.



Dzieci z pasją regulują Wisłę.

Fot. M. Niemiec

Ostatnia powódź, która rzeczywiście dała się we znaki mieszkańcom, to był 1972 rok. Pamiętajmy, że na tym odcinku jest to górską rzeką. Trzeba odtworzyć stopnie, żeby utrzymać Wisłę w istniejącym korycie. Z tym wiąże się jeszcze inne prace. W korycie rzeki nie mogą rosnąć drzewa. Tę sprawę reguluje prawo wodne. Nie można dopuścić do zarośnięcia koryta. Przy dużej wodzie drzewa zaklinują przepływ. Koryto funkcjonuje jak rura kanalizacyjna i po regulacji, przeprowadzonej w latach 60., ten odcinek Wisły też jest i obliczony na konkretną ilość wody.

Wycięte zostaną drzewa?

Chodzi o roślinność w korycie rzeki nad brzegami aż po bulwary. We wrześniu remontować będziemy odcinek od mostu prowadzącego na Zawodzie do Obłącza. Naprawimy progi i wytniemy wierzby. To po prostu musi być zrobione. Wycinę starych, wartościowych drzew, zawsze konsultujemy z miejscowymi władzami. W tym przypadku, jak zwykle, dobrze współpracujemy z Wydziałem Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miasta. Pamiętajmy, woda to jest żywioł i tak do końca nigdy nie można być pewnym, że to co zrobiliśmy, by zabezpieczyć swoje mienie, wystarczy. Kilkadziesiąt lat pracy z wodą, nauczyło mnie pokory wobec przyrody. W ostatecznym starciu człowiekowi pozostaje uciekać i ratować życie. Natura ma nad nami przewagę i chyba dobrze, że tak jest, bo nie zawsze postępujemy rozsądnie.

Człowiek potrafi jednak utrudnić życie przyrodzie. Wędkarze twierdzą, że prowadzone prace zaszkodzą żerującym w Wiśle rybom.

W momencie prowadzenia prac na pewno. Trudno, żeby dla ryb obojętne było przegradzanie, dźwięk świrdrów, maszyn, zamulenie wody, itd. Natomiast po zakończeniu modernizacji, nie, bo nie pojawia się żadne nowe budowle na Wiśle, które dodatkowo przegradzałyby rzekę. Remontujemy to, co znajduje się w korycie od 40 lat. Po zakończeniu prac i dzięki wspaniałej pracy wędkarzy na rzecz zarybiania, wszystko wróci do normy i ryba powróci. Będą jednak usuwane łachy kamieni i żwiru pomiędzy progami.

To prawda, ale o ich usunięcie już od kilku lat, wnioskują władze Ustronia. Te łachy mogą stanowić dodatkowe schronienie dla ryb, ale z punktu widzenia bezpieczeństwa ludzi, są groźne. Porośnięte krzewami, drzewami, zakłócają przepływ, kierują wodę w nieodpowiednim kierunku. Usuniemy łachy w centrum miasta za jakieś dwa, trzy miesiące.

Czyli w gruncie rzeczy pogorszy się środowisko naturalne ryb?

Zdaniem wędkarzy tak. Ale proszę zauważyć, że te łachy, to nie jest stały element rzeki. Zostają usypane, zarastają, a przy wielkiej wodzie, jedne się wypłukują, inne tworzą. Rzeką sobie te sprawy ureguluje. My oczyścimy koryto, ale zaraz potem Wisła zacznie żyć swoim życiem. Wiele razy dyskutowałem z wędkarzami i zawsze powtarzam, że trzeba znaleźć złoty środek, pamiętając przy tym, że naszym zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa ludziom, a nie ryb wędkarzom.



Sanepid odradza niekiedy wchodzenie do wody. Siła przyzwyczajenia jest większa.

Fot. W. Suchta

Przy ul. Sportowej w okolicach Kuźni, powstały nowe budowle betonowe.

Te progi wykonaliśmy dwa lata temu, z powodu obniżenia dna o ok. 2 metry. Powstały 3 betonowe baseniki, które, jak wiem, cieszą się dużym powodzeniem wśród wypoczywających nad rzeką mieszkańców i turystów. Ale w bocznych murach, zgodnie z zaleceniami Polskiego Związku Wędkarskiego spręż 20. lat, zostały wykonane specjalne schrony dla ryb – 6 otworów o wymiarach 40x40x50 centymetrów. Przy dużej liczbie kąpielących się, ryby mają się gdzie schronić, natomiast wysokość progów nie stanowi dla nich przeszkody. Według naszych danych przeszkoda o wysokości 1 metra nie stanowi problemu dla ryb żerujących na tym odcinku Wisły. Podczas remontu, który teraz przeprowadzamy, na pewno nie powstaną poprzeczne budowle wyższe niż 20-30 cm, jeśli w ogóle będziemy je robić.

Bywają tak suche dni, że woda przepływa przez wodospady tylko w wyrwach, miejscach uszkodzeń. Gdy zostaną wyrównane, w ogóle nie popłynie?

Woda będzie się przelewała bardzo cienką warstwą lub poprzez specjalne wycięcia, właśnie na małą wodę. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że w Obłączu bierze swój początek Młynówka. Zdarza się, że mała ilość wody, która płynie Wisłą do tego miejsca, kierowana jest głównie do Młynówki. Mieliśmy takie przypadki, że w potoku było więcej wody, niż w rzece. Można to regulować za pomocą śluz. Istnieje jeszcze możliwość regulacji stanu wody, poprzez spuszczenie zbiornika w Czarnem. Niestety w tym momencie tam też nie ma wody. Żeby nie przeraził czytelników, nie jest to stan krytyczny, ale poniżej tak zwanego normalnego stanu piętrzenia. Nie możemy zbyt pochopnie pozbywać się zapasów z zalewu, bo musimy zapewnić wodę dla wodociągów.

Co się stanie, gdy utrzyma się bezdeszczowa, upalna pogoda?

Do końca wakacji na pewno mamy dość wody. Gdyby jednak nie padało do końca lata, sytuacja stała by się trudna. Myślę jednak, że będzie padać, więc możemy być

spokojni. Pamiętam tego rodzaju niżówki w końcu lat 80.

Cale wakacje w dzieciństwie spędzałam nad Wisłą. Ciekawi mnie, czy mam tylko takie wrażenie, czy niekiedy służące jako kąpieliska, są teraz płytsze?

Nie były głębsze, pani była mniejsza. Oczywiście zostały naniesione kamienie, ale też co powódź, to są wypłukiwane. Dno się zmienia, ale generalnie nie uległo spłyceniu. Ci, którzy regularnie zażywają kąpeli w Wiśle wiedzą, że dno pod progami jest betonowe, w niektórych miejscach pokryte kamieniami. Jednak martwi nas co innego. Popękały płyty betonowe w nieckach, tworząc gdzieśgdy głębokie wyrwy. Taka wyrwa powstała między innymi przy Kuźni, gdzie zrobiliśmy wspomniane już baseny. Młodzież skakała na głowę do 2,5-metrowej dziury. Musieliśmy coś z tym zrobić.

Dno też będzie naprawiane?

Tak, bo nie chcemy dopuścić do sytuacji, kiedy nagle w miejscu, gdzie ktoś kąpał się bezpiecznie od kilku lat, powstanie głęboka dziura, czy szczelina. Stosujemy metodę połówkową. Będziemy przegradzać nieckę. Jedną połową popłynie woda, drugą będziemy remontować. Pod względem technologicznym są to trudne roboty. Porównajmy remont Wisły, do remontu w domu. W trakcie jego trwania nikt tam nie chce mieszkać. Jednak efekt, jestem o tym przekonany, na następne kilkadziesiąt lat zapewni nam bezpieczeństwo. A rany szybko się zablizną i wkrótce po zakończeniu prac, przyroda wróci do normy. Właściciel lokalu nad Wisłą chciał żebyśmy przestali pracować bo odstraszały klientów. Odpowiedziałem, że za rok, po tym co zrobiliśmy, klientów będzie dwa razy więcej. Popatrzmy na te remonty z dalszej perspektywy w myśl cytatu: „Po owocach ich poznacie”.

Nie będzie betonowania Wisły?

Proszę mi powiedzieć, ile, w czasie swojej pracy zawodowej, wybetonowałem rzek, potoków? Gdzie? Będę się za nie wstydził.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Monika Niemiec

Odwagi im nie brakuje

W DRODZE NA SYBERIĘ

Strażak zawodowy **Marian Wantulok** z Ustronia i leśnik **Sebastian Bestrzyński** z Wiśły już dwa tygodnie są w drodze nad Bajkał. Swoją wyprawę „Syberia 2003” rozpoczęli 19 lipca rano na wiślańskim placu Hoffa i 1 sierpnia planują dojechać do celu. Osiągną go po przejechaniu 8,5 tys. km.

Przygotowania do wyprawy trwały rok. Po zakupieniu niedrogiego, ale sprawdzonego w terenie samochodu, został on gruntownie wyremontowany. Na liczniku ma co prawda prawie 200 tys. km, ale wiadomo, że to solidna „maszyna”. Podróżując kilkunastoletnią ładą, w której prawie połowę bagażnika zajmują części zamienne. - *To na wszelki wypadek. Lepiej je mieć pod ręką, niż potem szukać w syberyjskiej głuszy* – mówił przed wyjazdem 38-letni M. Wantulok, ... kucharz z zawodu, globtroter z zamiłowania. Z ostatnich meldunków wynikało, że wszystko przebiega zgodnie z planem. Auto spisuje się bez zarzutu, a podróżnikom dobrze robią noclegi pod namiotem w lesie.

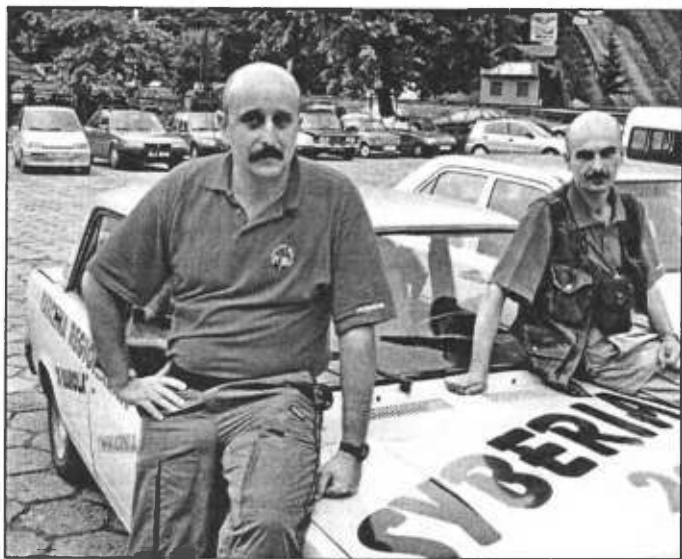
Warto sobie uzmysłować, że trasa prowadzi przez wiele niebezpiecznych terenów. Śmiałkowicie po opuszczeniu granic Polski jadą przez Ukrainę, zaś na terenie Rosji przez Wołgograd, Samarę, Magnitogorsk, Czelabińsk, Omsk, No-

wosybirsk, Krasnojarsk, Brack i Irkuck. Wystarczy wziąć do ręki mapę, by przekonać się, jaki to olbrzymi obszar.

Po dojechaniu nad Bajkał, chcą jeszcze wziąć kurs dalej, do Ułan Ude i Czity, na styku granic Rosji, Mongolii i Chin. Wartym obejrzenia jest tam Wał Chingis-Chana. Zamierzają w drodze powrotnej zawitać do położonej w okolicy Bajkału polskiej wsi Wierszyny i wejść na najwyższy szczyt Sajonów Wschodnich – Munku-Sardyk (3491 m n.p.m.).

Podróżnicy zaplanowali powrót w rodzinne strony pod koniec sierpnia. W sumie „zaliczą” trasę o długości blisko 25 tys. km. Obaj mają już na koncie kilka górskich i terenowych wypraw w Karpaty Wschodnie, obaj są przewodnikami PTTK.

- *Góry mnie fascynują, a w szczególności Karpaty. Podczas licznych wędrówek nie tylko poznaję nowe tereny, ale również nawiązuję kontakty z ludźmi, którzy je zamieszkują. Z każdej wyprawy przywożę dokumentację fotograficzną, ukazującą poznane tereny i ludzi, uroki przyrody i atrakcje turystyczne. Podobnie będzie także z syberyjską eskapadą. W niedalekiej przyszłości planuję zorganizowanie wyprawy, mającej za zadanie przejście całego Łuku Karpat* – zapewnia. (nik)



Marian Wantulok (z lewej) i Sebastian Bestrzyński wyruszyli w podróż kilkunastoletnią ładą.
Fot. K. Marciniuk



Dzień Dziecka w Ośrodku Wczasowym „Bartek”.

EKOLOGICZNE PRZEDSZKOLE

Często piszemy o ciekawych przedsięwzięciach organizowanych przez ustroniańskie przedszkola. Czasem nauczyciele opisują zajęcia ze swoimi wychowankami sami. Bywa jednak, że coś umknie naszej uwadze, a ktoś nie chce się chwalić, choć powinien. Pośród relacji z różnych imprez i uroczystości przedszkolnych nie znalazło się od dawna nic o Przedszkolu nr 7. Spróbujmy nadrobić tę zaległość, przypominając najważniejsze fakty z ostatnich, owocnych dla tej placówki, lat. We wrześniu 2002 r. przedszkole to obchodziło 15. rocznicę istnienia. Ta stosunkowo młoda placówka prowadzona przez dyrektora **Helenę Mrowiec**, organizuje dla swoich podopiecznych wiele interesujących wycieczek. Dzieci biorą udział w licznych konkursach i przygotowują z nauczycielkami przedstawienia o tematyce przyrodniczo-ekologicznej.

W 2001 r. w konkursie katowickiej Fundacji Ekologicznej „Silesia” „na najlepiej prowadzoną edukację dla zrównoważonego rozwoju w placówkach oświatowo-wychowawczych województwa śląskiego”, Przedszkole nr 7, jako jedyna placówka z Podbeskidzia zostało wyróżnione. Sukces ten stał się bodźcem do dalszego działania w tym kierunku. Rada Pedagogiczna zatwierdziła Program Ekologiczno-Zdrowotny dla przedszkola na lata 2001-2004. Zajęcia z dziećmi przygotowano w oparciu o program „Rozwijanie zainteresowań dzieci zdrowiem i higieną oraz nabywanie umiejętności korzystania ze środowiska naturalnego w celu zachowania zdrowia”, opracowany przez nauczycielkę **Marzenę Popek**. Wychowawczyni ta korzystała w pracy ze swojego programu autorskiego „Edukacja przyrodniczo-leśna w wychowaniu przedszkolnym dzieci 5-, 6-letnich”. Organizowała i współorganizowała liczne zajęcia z dziećmi. Wypada wymienić przynajmniej niektóre: w 2001 r. konkurs ekologiczny „Jak zostać przyjacielem przyrody”; w 2002 r. turniej wiedzy ekologiczno-zdrowotnej – „Powietrze, woda, łąka, las – pragniemy chronić was!; konkurs przyrodniczo-ekologiczny „Las to dom zwierząt leśnych i ptaków”; w maju 2003 r. „Czysta Ziemia – Zdrowi Ludzie” – program artystyczny o tematyce ekologiczno-zdrowotnej.

Dzieci z przedszkola nr 7 zwiedziły oczyszczalnię ścieków, Regionalny Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Leśnik” w Jaszowcu oraz Ośrodek Edukacji Ekologicznej w Istebnej. Były w Leśnym Parku Niespodzianek, wjechały ciuchcią na Małą Czantorię, odwiedziły gospodarstwo agroturystyczne. Wystąpiły też w inscenizacjach o tematyce przyrodniczo-ekologicznej i prozdrowotnej, m.in.: „Jesteśmy przyjaciółmi przyrody - kochamy naszą planetę Ziemię”, „Przyroda wokół nas - pragniemy żyć zdrowo, oddychając czystym powietrzem”, „Czysta Ziemia - zdrowi ludzie”.

Przedszkolaki odwiedziły gabinet lekarza weterynarii, spotykają się z leśnikami. Od września 2002 r. dzieci wszystkich grup przedszkolnych wraz z nauczycielką M. Popek są członkami Ligi Ochrony Przyrody w Katowicach. Dzieci otrzymały legitymacje LOP-u, foldery, plakaty i zakładki o tematyce przyrodniczej.

Trudno w krótkim tekście podsumować kilka lat wyężonej pracy nauczycielek i dzieci. Pomagają też rodzice. Wypada też wspomnieć o ogrodzie, kąciakach przyrody, konkursach, na które tu zabrakło miejsca. Materiału starczyłoby na obszerną broszurę. Najważniejsze jednak, że tak wiele dało to dzieciom. Gratulujemy. (ag)

W sobotę, 26 lipca, na stadionie przy ul. Sportowej, Kuźnia rozegrała mecz sparingowy z algierską drużyną MOC Algier. Egzotyczny przeciwnik Kuźni w poprzednim sezonie grał w pierwszej lidze, niestety nie utrzymał się i spadł do II ligi. Pochodzi z miasta Constantine. - *U nas w tym okresie panują upały przekraczające 40°C, więc na obóz przygotowawczy wybraliśmy Polskę, gdzie klimat jest bardziej sprzyjający* - mówi prezes MOC **Zegwidou Nabil**. Generalnie z pobytu w Polsce są zadowoleni. Pobyt w Europie dodatkowo mobilizuje piłkarzy z Maghrebu do treningu. Pomimo, że Kuźnia grała bardzo dobrze, z czego był zadowolony trener **Zbigniew Janiszewski**, to jednak przegrała 0:2. Wypada dodać, że w Kuźni w tym sparingu grali wszyscy zawodnicy, łącznie z piętnastoletnim **Tomaszem Nowakiem**. Młody zawodnik całkiem dobrze radził sobie z zawodowcami z Algierii.

Po meczu opiekun drużyny MOC **Amine Zerkine** stwierdził, że był to na pewno dobry sprawdzian dla obu zespołów. Również kierownik drużyny Kuźni **Marian Żebrowski** nie kryje zadowolenia z obecnych przygotowań do sezonu. Drużyna się skonsolidowała, nie ma już jakichkolwiek niedomówień. Po prostu jest to drużyna.

Dobrej myśli są również piłkarze. Przed rozpoczynającym się sezonem rozgrywek mówią:

Mariusz Salkiewicz (pomocnik): - Mamy silny skład, a dodatkowo zostaliśmy wzmocnieni, np. **Tomaszem Matlochem** z Koszarawy. Oczywiście wszystko zależy od całej drużyny - sami wychodzimy na boisko, sami gramy i nikt nam meczu nie odda za darmo. Pierwszy mecz z beniaminkiem. To zawsze najcięższe mecze. Oni będą się chcieli pokazać w okręgówce. My tam jedziemy po trzy punkty. Nasze stroje u nas są bojowe, dobra

atmosfera. Nie rozumiem tych dziwnych pomówień z ubiegłego sezonu, że coś się źle dzieje w drużynie.

Paweł Macura (bramkarz): - Gdy obrona gra słabiej i puszcza się bramki, na pewno nie jest to przyjemne. Bardzo ładnie zachowali się kibice, gdy nawet po bramkach straconych po ewidentnych błędach nie mieli pretensji, nie słyszało się wyzwisk, czy złośliwych uwag. Gdy obrona gra niepewnie, bramkarz też zaczyna się gubić. W poprzednim sezonie byłem jedynym bramkarzem i to dało w kość. Pod koniec sezonu nie było już sił do gry. Od rana do wieczora poza domem, często bez obiadu. Teraz startujemy i wchodzimy na wyższe obroty. Trener ustawia czwórkę obrońców i takie ustawienie



Grała cała drużyna.

Fot. W. Suchta

śmy dobrej myśli. Każdy mecz można przegrać, ale nie po to się wychodzi na boisko. My każde spotkanie chcemy wygrać i z takim nastawieniem

dobre sparingi z wymagającymi przeciwnikami. Można było się czegoś nauczyć. Zawsze lepiej sparingi grać z lepszymi, bo wtedy lepiej widać wszystkie nasze błędy i niedociągnięcia. Po kilku takich meczach nasza gra zaczęła wyglądać lepiej, szczególnie gdy chodzi o grę defensywną, gdzie już gramy w miarę poprawnie. Pracujemy nadal nad atakiem. W ubiegłym sezonie nie wykorzystywaliśmy wielu sytuacji, a z drugiej strony traciliśmy niepotrzebnie bramki. Wiele meczów było takich, że musieliśmy gonić wynik, a jest to najgorsze, co się może przydarzyć, gdyż w grę wkrada się nerwowość, a to nie służy drużynie. Teraz w lidze okręgowej będziemy dodatkowo grali z Beskidem Skoczów i Zabrzegiem. To na pewno mocne drużyny, ale ich styl gry bardziej nam odpowiada. W poprzednim sezonie Walcownia była bardziej niewygodna, grając swój tzw. śląski futbol. Przed sezonem w drużynie wszystko się układa, jest spokój, dochodzą młodzi zawodnicy z czego tylko można się cieszyć. (ws)

W DRUŻYNIE JAK W DOMU

Kuźnia Inżbud - MOC Algier 0:2

sprawdziło się z lepszymi drużynami. Poza tym lepiej się już znamy, mamy do siebie więcej zaufania, a najważniejsze, że wiadomo, co kto gra. Nie ma już obawy, by komuś podać piłkę.

Dawid Szpak (napastnik): - W drużynie jest jak w domu, taka atmosfera jak powinna być. Szkoda, że na ostatnim sparingu Przemek złapał kontuzję, bo bardzo dobrze nam się wspólnie gra. Trener na pewno będzie miał dylemat, jak ustawić drużynę z młodymi zawodnikami. My też będziemy walczyć o miejsce w drużynie i powinno być lepiej niż w ubiegłym sezonie. Liczymy na kibiców. Zobaczmy, jak to wyjdzie, my jeste-

wychodzimy na boisko. Wpadki też trzeba zrozumieć. Jest nas sporo, trenujemy, więc tylko należy sobie życzyć, by nie przyplątały się kontuzje i powinno być dobrze.

Grzegorz Wiselka (kapitan drużyny w poprzednim sezonie): - Prezes powiedział nam, że mamy uzyskać jak najlepszy wynik w rozgrywkach w trzy lata. Jeden rok minął i się nie udało. Gramy dalej i zobaczymy, co jesteśmy w stanie uzyskać w tym sezonie. Mieliśmy bardzo

Za tydzień pełny terminarz rozgrywek ustronkich drużyn występujących w lidze okręgowej, w A i B-klasie.



Mimo sparingu, walczone o każdą piłkę.

Fot. W. Suchta

SERVICE BUD
Sp. J. Ustron-Biadnice

OKAZJA!
Atrakcyjne
domy
mieszkalne

tel. 854-28-91 854-15-18

Kiedy przyglądamy się uważnie roślinom, przede wszystkim drzewom i krzewom, okazuje się, że na liściach, pędach lub pączkach wielu z nich tworzą się dziwne twory, różnego kształtu narośla. W zasadzie powinienem napisać wyrośla, bowiem twory te wyrastają z tkanek roślin i pozostają z nimi trwale związane. Wyrośla tak wyraźnie różnią się od części rośliny, na której wyrastają, że nawet ktoś mający bardzo ograniczoną wiedzę przyrodniczą lub botaniczną od razu jest w stanie stwierdzić, że mamy oto do czynienia z czymś nienaturalnym, z rośliną chorującą i zniekształconą. I rzeczywiście – wyrośla powstają na roślinach zaatakowanych przez bakterie, grzyby lub niektóre zwierzęta, głównie owady, ale również nicienie i pajęczaki.

W wyniku „ataku”, pod wpływem wydzielanych przez intruza substancji, tkanki roślinne zostają pobudzone do nadmiernego wzrostu, czyli do tzw. bujania. Efekty takiego bujania są często bardzo zadziwiające, wręcz trudno czasem uwierzyć, że dziwny kulisty czy stożkowaty twór np. na liściu dębu lub buka, to wytwór tegoż liścia, to wciąż komórki tego samego drzewa, a nie doczepione, przylepione lub przyssane do rośliny stworzenie o dziwnym wyglądzie.

Do wyrosła należą tzw. galasy, czyli zniekształcenia powstałe w wyniku uszkodzenia roślin przez owady, zwane galasówkami. Są to owady drobne i bardzo drobne, przypominające nieco swym wyglądem mrówki lub pszczoły. Galasówki nakłuwają rośliny swego rodzaju strzykawką umieszczoną na końcu odwłoka, tzw. pokładelkiem, czyli cienką rurką, przez którą wprowadzają do wnętrza roślin jaja (niektóre gatunki składają jaja w ciałach innych zwierząt, np. w gąsienicach). W wyniku takiego uszkodzenia tkanki roślinne zostają pobudzone do nienormalnego wzrostu i powstaje galas, którego kształt i barwa jest charakterystyczna dla każdego gatunku galasówek.

Wewnątrz galasu rozwija się z jaja larwa, która ma zapewnione doskonałe warunki do życia i wzrostu w tym prawdziwym, roślinno-owadziim inkubatorze. Warunki to doprawdy komfortowe. Ścianki komory, którą zamieszkuje larwa, „wyłożone” są komórkami bogatymi w substancje pokarmowe – w tłuszcz i białko. Czasem ze ścian wyrastają specjalne włoski dostarczające pokarm wiecz- nie głodnej i żarłocznej larwie. Do komory dochodzą także „wo-

dociągi”, czyli odgałęzienia wiązek przewodzących i rozprowadzających po całej roślinie wodę. Komory galasów są także „klimatyzowane” – albo poprzez niewielki otwór w ścianie, albo, jeżeli galas jest całkowicie zamknięty, dzięki specjalnej tkance budującej ściany, z dużymi przestworami pomiędzy komórkami, wypełnionymi powietrzem. Warto jednak pamiętać, że galas nie jest tylko i wyłącznie inkubatorem dla larwy, lecz jest przede wszystkim skuteczną formą obrony zaatakowanej rośliny, która tworząc wyrośl „odcina” pasożyta od innych, zdrowych komórek swego ciała.

Oczywiście *nic nie może wiecznie trwać* i po pewnym czasie (często wiosną kolejnego roku) kończy się okres „dziecięcy”, larwalny, nadchodzi pora na opuszczenie przez owada inkubatora i rozpoczęcie dorosłego życia. Wówczas ściany niektórych galasów po prostu rozpadają się, w innych odpada specjalne wieczko, a niektóre gatunki owadów muszą na swoją wolność ciężko zapracować, przegryzając się przez ściany galasu.

W ustronkich lasach rośnie sporo buków, toteż chyba najłatwiej spotkać galasy powstające na bukowych liściach. Są wśród nich galasy podobne do zielonkawych łezek lub kropli wody, za których powstawanie odpowiada garnusznica bukowa. Kuliste i duże wyrośla, nawet do 25 mm średnicy, jakie można znaleźć na liściach dębów, to efekt złożenia jaj przez galasówkę dębiankę, zwaną czasem, jakże sympatycznie i niewinnie, jagodnicą jabłuszko. Alderia żółdziejca składa jaja w miseczkach żółdziejca, co powoduje, że całe żółdziejce zmieniają się w guzowate twory. Najdziwniejsze chyba galasy można spotkać na liściach i pędach róż (na zdję-

ciu) i głógów. W pełni rozwinięte przypominają z daleka śmieszne włochate kulki lub jeżowce, które ktoś dla zabawy pozawieszał na różanych krzewach. Są to „mieszkania” larw szypszczyńca różanego. W środku galasu znajduje się kilka komórek zamieszkałych przez larwy. Na zewnątrz galas tworzą wąskie, podobne do przedziwnych liści wyrostki, początkowo intensywnie czerwone, później brązowawe lub brunatne. Szczególnie barwnie wyglądają galasy szypszczyńca w początkowej fazie powstawania, kiedy na gładkiej powierzchni zielonego liścia róży wyrasta kępka czerwonych wyrostków, przypominająca efektowny, egzotyczny kwiat.

Tekst i zdjęcie: Aleksander Dorda

BLIŻEJ NATURY

Galasy



Mimo upałów kąpiele nad Wisłą, to bardzo często okazja do nawiązywania interesujących znajomości. W niektórych przypadkach, a znany takie przykłady, nawet na całe życie. Fot. W. Suchta

Metal - Plot

wykonuje i montuje
BRAMY PRZESUWNE KUTE
i skrzydłowe, kraty, balustrady,
przemysłowe (automatyka).

OGRODZENIA SIATKOWE
OGRODZENIA Z ELEMENTÓW PRETYWYCH
CYNKOWANE, POWLEKANE PCV

DOWÓZ GRATIS

Marek Cieślak, tel. 854-51-06,
tel. kom. 0601-516-854,
Ustroń, ul. Dominikańska 24 a

WŁOCHY

6-19.08

690 zł + 80 € /os

Wiedeń

wycieczka jednodniowa

9.08

105 zł/os

B.U.T. „Ustronianka”

tel. 854-32-88

ALUPLAST

OKNA

ZAWSZE

NAJTAŃSZEJ

Ustroń Harmonie, ul. Skoczowska 47a

(obok kolektury Lotto)

tel./fax: 854 53 98

DECEUNICK

USTRON, Ogrodowa 9A

tel /fax (033) 8543640

8513869

www.kserograf.com.pl

KSEROKOPIARKI

SPRZEDAŻ

SERWIS

WYNAJEM

KSEROKOPIE

CZARNO-BIAŁE

KOLOROWE

WIELKOFORMATOWE

AUTORYZOWANY DEALER

1 SERWIS

31 lipca 2003 r.

Barszcz Sosnowskiego na dobre zadomowił się na naszych łąkach, polanach, poboczach dróg. Wyplenienie tej niebezpiecznej rośliny, możliwe byłoby tylko poprzez jednorazową, skomasowaną akcję. W sklepach ogrodniczych jest dostępny skuteczny środek zwalczający ten chwast we wczesnej fazie wzrostu. Dobre efekty daje również

sze, najlepiej nawet się nie zbliżać. Ułamana łodyga tryśnie kwasem, który może nas dotkliwie oparzyć.

Barszcz Sosnowskiego został sprowadzony do Polski w latach 70. i miał stanowić doskonałą paszę dla bydła. Wiatropylna roślina z Kaukazu „wymknęła” się z doświadczalnych pól w Zakopanem i Niedzicy.

Barszcz Sosnowskiego

NADAL GROŻNY

Roundup Ultra. Wycinanie roślin niewiele pomaga, ponieważ pod ziemią znajdują się szybko rozrastające się kłącza.

W Ustroniu, tradycyjnie barszcz spotkamy nad Wisłą, na Równicy, duży okaz rośnie obok przystanku autobusowego w Polanie.

Nie wolno zrywać roślin, a w czasie upałów, kiedy stężenie toksyn w roślinie jest największe,

- Jeśli dojdzie do poparzenia sokiem barszczu, należy natychmiast zgłosić się do lekarza - mówi Wojciech Brachaczek z Cieszyńskiego Pogotowia Ratunkowego. - Nie należy na własną rękę stosować leków i maści. Ich dobór zostawmy fachowcowi. W naszym regionie nie było jeszcze przypadków poparzeń, bo roślin jest mniej, a mieszkańcy zdają sobie sprawę z zagrożenia. (mn)

ABSOLWENCI BEZ PRACY

W czerwcu w Powiatowym Urzędzie Pracy zarejestrowało się o 125 więcej absolwentów niż miesiąc wcześniej. Status bezrobotnego absolwenta utraciło 531 osób. Oznacza to, że ponad pół tysiąca młodych ludzi nie znalazło zatrudnienia przez 12 miesięcy. 34 absolwentów w ubiegłym miesiącu rozpoczęło jednak pracę, a 61 staż absolwencki. Z Ustronia na dzień 30.06 do rejestru wpisanych było 12 młodych kobiet i 10 mężczyzn.

Kontynuowany jest program „Patrole Ekologiczne”. W jego ramach absolwenci znajdują zatrudnienie m. in. w urzędach miast i gmin oraz w Nadleśnictwie w Ustroniu i Wiśle. Przygotowanych zostało 46 miejsc, z czego kilkanaście czeka jeszcze na chętnych. Można jeszcze się zgłaszać do odbycia stażów w firmach prywatnych i państwowych, które złożyły ofertę zatrudnienia absolwentów. Mogą się zgłaszać do Jolanty Krzykwy, tel. 851-49-91, wew. 130 lub osobiście w Powiatowym Urzędzie Pracy.

Wiele cennych informacji znajdziemy na stronie internetowej www.apraca.pl/kaci/. Zamieszczane są tam aktualne oferty pracy, wymieniane formy pomocy absolwentom, informacje o szkoleniach, przepisach prawnych. (mn)



Uroki kapieli.

Fot. W. Suchta



Tereny Ustronia są atrakcyjne przyrodniczo.

Fot. W. Suchta

Ze wspomnień Jana Wantuły

Z korespondencji ustronńskiego piśmiorza

W tym roku - 29 lipca przypada 50. rocznica śmierci Jana Wantuły rodem z Ustronia Goji. Jest to więc okazja, aby spopularyzować jego dokonania na niwie narodowej i społecznej oraz bogaty dorobek pisarski i publicystyczny. Przez kilka tygodni drukowaliśmy fragmenty wspomnień Wantuły, ale że zachowała się bogata spuścizna również w formie jego korespondencji z wieloma osobami zasłużonymi dla ogólnopolskiej czy regionalnej kultury, toteż kilka listów z tej bogatej kolekcji publikujemy, bo z pewnością zainteresują mieszkańców Ustronia, tym bardziej, że stanowią one pierwodruk. Ich odpisy znajdują się w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa, a oryginały w zbiorach rodzinnych.

Na inaugurację tego cyklu przytaczamy list napisany w grudniu 1904 r. do Bolesława Prusa:

„Drogi Mistrzu Słowa

Ciężką i żmudną - często zawodną - jest praca chłopą; zależny nie tylko od kapryśnej matki - natury; parać się musi, musi walczyć o najcodzienniejsze potrzeby życia- musi walczyć o byt.

U nas na „placówce” praca podwójna, my śląc chłopię bez „starszej braci”, która scudzoziemczą lub wymarłą- mamy oprócz tego, co dać „na język”- obowiązek przechowania naszym potomkom skarbu - języka macierzystego, który nam wróg zohydzić i wydrzeć usiłuje. Prawdziwym sokiem odżywczym, jaki my - gałąź od pnia macierzystego oderwana dostajemy, takim po- krzepieniem jest nam dobra książka.

Przed kilku laty, kiedy otrzymałem do czytania Twoją PLACÓWKĘ, to się spotęgowało u mnie przywiązanie do ziemi ojczystej. Przeczytałem, dałem drugim, czytaliśmy i inne Twoje powieści. Lecz nam chłopom najbardziej podobają się PLACÓWKA i FARAON. W obu tyle jest współczucia dla nas - chłopów, że my spod słomianej strzechy żyjemy w sercach naszych szczerą wdzięczność do Ciebie.

A ja, dzięki pośrednictwu czcigodnego dra Ochorowicza- obdarzony przez Ciebie przepysznym opisem walki polskiego chłopą z chytrym Niemcem- czuję się zniewolonym wyrazić Ci staropolskie: Bóg zapłać.

Dzięki Ci, że w szerokim kole Twoich wielbicieli, skłoniłeś się do maluczkich, że wyszczególniłeś - uczciłeś - skromną śląską chatę.

Całą duszą wdzięczny
Jan Wantuła

(cdn)

Oprac. L. Szkaradnik



Jedni nad Wisłą pracują...

Fot. M. Niemiec

OGŁOSZENIA DROBNE

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27, tel. 854-49-97. Bankiety, przyjęcia, festyny, domowa kuchnia. Zapraszamy.

Malowanie wnętrz, dachów i elewacji. Tel. 0-502-583-591, 854-18-64.

Usługi koparką i spychaczem DT 75. Tel. 0-603-117-552.

Pokój do wynajęcia. Tel. 854-71-37.

Sprzedam płyty drogowe. Tel. 0-694-079-986.

Zdjęcia paszportowe, dowodowe w 5 min.; wideorejestracja cyfrowa, zdjęcia ślubne. Fuji Express, ul. Grażyńskiego 15. Tel. 854-43-02

Serwis RTV-SAT, Play Station I i II, przeróbki - Riper; Sony, Panasonic, Philips, Grundig, Pioneer, Samsung, LG, Sharp, telefony, faxy, CBRadia, monitory. Ustroń, Daszyńskiego 26, tel. 854-34-65, 0-605-311-548.

Nowo otwarty komis RTV AGD oraz materiały budowlane zaprasza w godz. 9.00-17.00, w soboty 9.00-13.00 na ul. Daszyńskiego 59 D (k. dębu)

Do wynajęcia nowe pomieszczenia na biura, gabinety; blisko centrum; tanio! Tel. 854-58-72, 0-695-422-271.

Sprzedam nowe własnościowe mieszkania, bezpieczne i komfortowe. Tel. 854-16-12, od 9.00-16.00.

DYŻURY APTEK

31.07 - apteka Pod Najadą, ul. 3 Maja 13, tel. 854-24-59.
1-3.08 - apteka Na Zawodziu, ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-46-58.
4-6.08 - apteka Elba, ul. Cieszyńska 2, tel. 854-21-02.
7-9.08 - apteka Myśliwska, ul. Skoczowska 111, tel. 854-24-89.
Przejęcie dyżuru następuje o godz. 9.00 rano.
Dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.



... inni spacerują.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

MUZEUM HUTNICTWA I KUŹNICTWA

ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
- Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
- Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele”

Wystawy czasowe:

- Sprzęty naszych dziadków

Muzeum czynne: we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14, w soboty, niedziele 9 - 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „Zbiory Marii Skalickiej”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Medale i ekslibrisy z kolekcji Marii Skalickiej.
- Chrząszcze, motyle, muszle, skamieliny z kolekcji Tomasza Gazurka

Wystawy czasowe:

- Malarstwo Marii Elsner Michalskiej z Francji (od 25.06 do 31.07)

Oddział czynny: we wtorki 9 - 17, środy 9 - 14, w piątki i soboty 9-13.

MUZEUM REGIONALNE „Stara Zagroda”

ul. Ogrodowa 1, tel. 854-31-08.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „Na Gojach” B&K Heczkwie

ul. Błaszczyka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „Zawodzie”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail bpiwa@polbox.com

Wystawy stałe:

- „Postacie i sceny literatury polskiej”, w seriach: „Trylogia”, „Pan Tadeusz”, „Wesele”, „Chłopi”, „Faraon”, „Krzyżacy” i inne.

Wystawy czasowe:

- Malarstwo współczesne: promocja i sprzedaż (Evgeni Afanassiev, Iwona Konarzewska, Karol Kubala, Jan Szmek i inni).

Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „Życie i Misja”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14

- Klub Świetlica dla dzieci w 2 grupach wiekowych (szk. podst. i gimnazjum), - poniedziałki: godz. 15.00 do 17.00;
- Konwersacyjny Klub Języka Angielskiego dla młodzieży - piątki: godz. 15.30 - 17.00.

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”, Ustroń, ul. Rynek 4 (byłe liceum koło siedziby ZUS)

MITYNG AA - czwartek od 17.30

MITYNG Al-Anon. - wtorek od 17.30

Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00

Telefon: 854-19-84, tel. kont.: 0 601 516854.

MIEJSKI DOM KULTURY „Prażakówka”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06.

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA (lipiec-sierpień)

Rynek 2, tel. 854-26-53,

- od poniedziałku do piątku 8.30 - 17.00

- sobota 8.30 - 15.00

- niedziela 10.00 - 13.00

ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25

- od poniedziałku do piątku 8.45 - 17.00

- sobota 8.45 - 15.00

- niedziela nieczynna

KULTURA

2.08. godz. 18.00 Country i szanty - amfiteatr

3.08. godz. 19.00 Muzyczny Wieczór na Rynku z zespołem „The Absolwents”

7.08. godz. 18.30 „Lato z Filharmonią Śląską - Koncert inauguracyjny - mała scena na Rynku

9.08. godz. 18.30 „Lato z Filharmonią Śląską - mała scena na Rynku

KINO „ZDROJ”, ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel/fax 854-16-40

31.07 godz. 16.30 Planeta skarbów - animowana bajka dla dzieci (bez ogr.)

godz. 18.15 Moje wielkie greckie wesele - komedia romantyczna (12 l.)

godz. 19.45 Frida - biograficzny (15 l.)

1-7.08 godz. 17.00 Makrokosmos - film o życiu ptaków (10 l.)

godz. 18.30 Jądro ziemi - sf (12 l.)

godz. 20.45 Joint Ventura - komedia (15 l.)

Drużyna KS „Mokate” Nierodzim ma jasny cel

ZNOWU WALKA O AWANS



Podczas treningu przydaje się płot ogradzający boisko.

Fot. K. Marciniuk

Pilkarze KS Mokate Nierodzim marzyli o awansie do klasy okręgowej. Walczyli zacięcie, ale na finiszu musieli uznać wyższość drużyny puńcowskiego Tempa. Zespół ten został mistrzem A-klasy z dorobkiem 59 pkt. (bramki 70:38), natomiast nierodzimianie pod wodzą trenera Tadeusza Michalaka, musieli poprzestać na tytule wicemistrzowskim, mając na koncie 53 pkt. (bramki 60:26). Trzecią na finiszu Olzę Pogwizdów wyprzedzili o 8 pkt.

Na początku minionego sezonu w Nierodzimiu nie ukrywano, że drużyna celuje w mistrzostwo. Ubiegłą rundę jesienną Mokate rozegrało zgodnie z planem, będąc na półmetku liderem - 35 pkt w 14 meczach. Przewaga co prawda, nad drugą w tabeli drużyną z Puńcowa nie była zbyt wielka, bo wynosiła tylko 2 punkty, ale wierzono, iż wiosenne rewanże pozwolą utrzymać fotel lidera. Gorzką pigułkę musiano jednak przełknąć już po pierwszej wiosennej kolejce, kiedy to rywale pokonali Drogomyśl 4:0, a Nierodzim przegrał 2:3 w Strumieniu i stracił przodownictwo w tabeli. Później przyszedł remis 1:1 z Kończycami Wielkimi i zwycięstwo na wyjeździe 1:0 w Puńcowie. W tej sytuacji obie jedenastki miały po 39 pkt. Optymizm powrócił po tej wygranej, jednak w następnej kolejce z większą konsekwencją i determinacją grali zawodnicy Tempa i oni mogli cieszyć się z awansu do okręgówki. Co z tego, że Mokate w bezpośrednich pojedynkach pokonało

dwukrotnie najgroźniejszych rywali.

Po przegranej wiosnie w kierownictwie nierodzimego klubu doszło do radykalnych zmian. - *Mieliśmy jasny cel w postaci awansu. Wszystko temu celowi zostało poporządkowane. Niestety w rundzie wiosennej popełnione zostały jakieś błędy. Tak do końca nie wiemy, gdzie trzeba szukać przyczyn naszej porażki, w kontekście oczywiście walki o awans. Bo druga lokata też przecież jest sukcesem, o którym marzy wiele drużyn. Nie udało się. Gratulujemy piłkarzom i działaczom z Puńcowa i życzymy im udanych występów w okręgówce* - mówi nowy prezes Krzysztof Molek. Zarząd KS Mokate Nierodzim pracuje obecnie

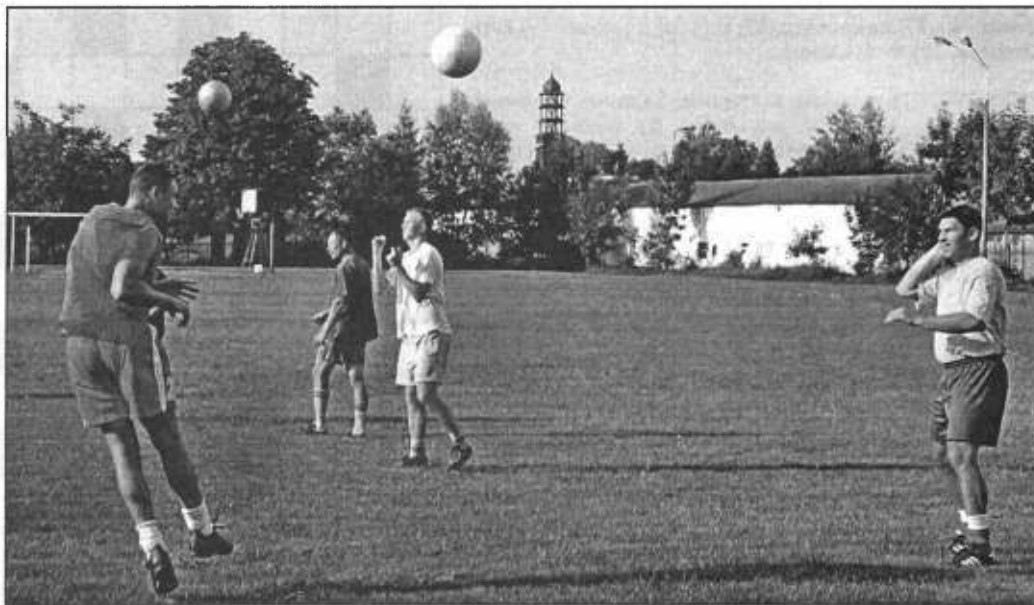
w składzie: **Krzysztof Molek** - prezes, **Katarzyna Brandys** - wiceprezes, **Andrzej Niedzielski** - sekretarz, **Krzysztof Pindór** - skarbnik, **Tomasz Michalak** (były trener) - członek. Odeszli z zarządu: **Piotr Najda** - prezes, który jednak nadal deklaruje pomoc dla klubu oraz **Karol Chraścina**, **Tadeusz Duda** i **Justyna Gabryś**.

- *Przed nami nowy sezon i cel jest ten sam: awans do klasy okręgowej. Oczywiście musi sprawnie funkcjonować cały klubowy mechanizm, nie wyłączając dalszej pomocy naszego sponsora. Mamy nadzieję, że firma Mokate zechce pomagać klubowi w kolejnym sezonie i gorąco na taką współpracę liczymy. Jesteśmy przed rozmowami z zarządem przedsiębior-*

stwa, co przyniosą, niebawem będziemy wiedzieć. Myślimy również o pozyskaniu przychylności innych firm z terenu miasta. Klub nie prowadzi żadnej działalności gospodarczej, praktycznie nie mamy własnych dochodów. Możemy rewanżować się dobrą postawą drużyny, której występy gromadzą niezwykle liczne grono kibiców i sympatyków. Walkę na pewno podejmiemy - zapewnia prezes K. Molek. - *Jesteśmy ogromnie wdzięczni za dotychczasową pomoc i współpracę i tą drogą wszystkim naszym dobroczyńcom serdecznie dziękuję w imieniu zarządu i piłkarzy* - dodaje.

Od połowy lipca drużyna przygotowuje się do rozgrywek pod okiem nowego trenera, **Henryka Miklera**. Zajęcia odbywają się popołudniami, trzy razy tygodniowo, na własnym obiekcie. Szkoleniowiec ma za sobą ciekawą karierę. Grał m. in. w Beskidzie Skoczów, a kiedyś w Czantorii Nierodzim. Kadra liczy 18 graczy, ma być pozyskanych trzech nowych. Z poprzedniego składu nie ma **Damiana Kordiasza** i króla strzelców **Adama Hubczyka**. Do dyspozycji są: **Jarosław Legierski** i **Adam Kajfosz** - bramkarze, **Szymon Holeksa**, **Sebastian Marhula**, **Arkadiusz Matysiok**, **Krzysztof Konderla**, **Rafał Dudela**, **Jan Kiszka**, **Seweryn Wojciechowski**, **Michał Borus**, **Jacek Kwiczala**, **Marek Górniok**, **Dariusz Ihlas**, **Rafał Szonowski**, **Piotr Wolny**, **Krzysztof Sikora**, **Jarosław Zabraniak**.

W najbliższą niedzielę, 3 sierpnia, Mokate zagra w Pucharze Polski na wyjeździe z LKS Rudnik. Mecz rozpocznie się o godz. 17.00. (nik)



Zajęcia są urozmaicone. Na nudę nie ma czasu.

Fot. K. Marciniuk



Jacek Cienciała na podium w Zakopanem.

JACEK CIENCIAŁA W BLASKU ZŁOTA

18-letni mieszkaniec Ustronia Jacek Cienciała, kolekcjonuje w tym sezonie tytuły mistrza Polski. W ostatnich tygodniach dwukrotnie stawał na najwyższym stopniu podium, odbierając złote medale i biało-czerwone koszulki z orłem, przynależne zwycięzcom.

Pod koniec ubiegłego roku Jacek rozstał się z sekcją kolarstwa górskiego Kubala KS Wisła, która praktycznie uległa likwidacji, znajdując miejsce w kadrze krakowskiego klubu RMF FM Mountain Dew, gdzie jeżdżą też m. in. jego wiślańskie koleżanki klubowe Anna Sojka i Anna Cieślak. Zapewne krakowianie nie przypuszczali ile chwały przyniesie im zawodnik spod Równicy.

J. Cienciała wywalczył najpierw mistrzostwo Polski w fourcrossie, a niedawno na stoku zakopiańskiej Gubałówki był najlepszy spośród juniorów w kolarskim zjeździe. Obydwie konkurencje należą do ekstremalnych sportów i wymagają nie tylko odwagi, lecz przede wszystkim znakomitej techniki jazdy.

Trwa jeszcze rywalizacja w zjazdowym Pucharze Polski, gdzie ustronianin ma spore szanse, by stanąć na podium. W Zakopanem był drugi i piąty (po upadku), przegrywając jedynie z koalicją czeskich zawodników. Po ośmiu eliminacjach jest piąty w klasyfikacji generalnej, najwyżej spośród Polaków.

(nik)

POZIOMO: 1) niesie śmierć, 4) ciecz żrąca, 6) rodzaj, odmiana, 8) śniada lub blade, 9) dowód z kasy, 10) uparty facet, 11) „zakichany” kraj, 12) meldunek wojskowy, 13) „Złotopolscy”, 14) małżeński „w bok”, 15) kusiciel z piekiel, 16) taniec towarzyski, 17) na kopercie, 18) angielska herbata, 19) kawa zbożowa, 20) medykament.

PIONOWO: 1) rumuńska metropolia, 2) za rok w Atenach, 3) truposz, 4) grupa jeźdźców, 5) element wagi, 6) place odpraw granicznych, 7) tył głowy, 11) zarośla, chaszcz, 13) nabiąłowy lub obuwniczy, 17) zbrojne podziemie.

Rozwiązanie krzyżówki powstanie po odczytaniu liter z pół oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na odpowiedzi oczekujemy do 8 sierpnia.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 28

LIPCOWY KABARETON

Nagrodę 30 zł otrzymuje LUDWIK LIPOWCZAN, ul. Długa 37, a kawowy upominek od „Mokate” HELENA GŁĄŻEWSKA, os. Manhattan 3/32. Zapraszamy do redakcji.

Witejcie

Roztomile stareczki macie w ty feryje moc radości z wnuków, czy jyny łostude? Jo łoto łóńskiego tydnia miałach dwie wnuczki i jednego wnuka, tóż rozmyślałach coby jim tu w Ustroniu ukozać. Poszlimy do Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa łobezdrzyć drzewiane zabawki i rozmaite stare ździiorba, nale tam było moc norodu, dyć każdo kolonia musi muzeum zaliczyć. Jakosi my sie tam docišli i zozdrzili na ty szumne wystawy Dziecka aji były rade dy se toglóndły jako hań downi ludzie żyli.

Na drugi dzień poszli my na torg porobić jakisi sprawunki, hónym uwarzyłach polywke i gałuszki na parze, coby my mógli z dzieckami kansik wandrować. Poszli my na Zowodzi do „Parku Niespodzianek”. Tam dziepro ty moji bajtle miały radości!

Nie wiedziały czym nejprzód sie zajónć. Czy koze nakormić, abo królika, czy raczyj iś poskokać se na rozmaitych przirzódach, bo też je tam taki nowoczesny „logródek jordanowski”. A jak dziywczynta doszły do takigo chodniczka, co tam bajki wyświytłajóm, to sie zdało, że nie pujdymy naspadek, bo taki im to było zocne.

Jo se tam spoczyła na ławce i przirychtowałałam wnukóm swaczynne, co my se z chałpy w taszce przismyczyły. Potym był taki pokaz ptoków. Nó taki chłop puszczoł jakigosi sokoła abo sowe i wołoł ich, a óne do niego przileciały. Nó piekne to było, nale kapke żol mi tych ptoków. Tóż idziesz chodniczkym, a ty ptoki majóm taki drzewiane chałupki, kole kierych sóm za nogi uwiónzane. Czy to sokół czy orzeł, to mogóm jyny fruwać pore minut na dziyn jak ich tyn chłop wypuści, a poza tym cały dziyn stojóm uwiónzane za szłapy. I co to tym myśleć? Dyć kiedysi sie prawilo: „Wolny jako ptok”.

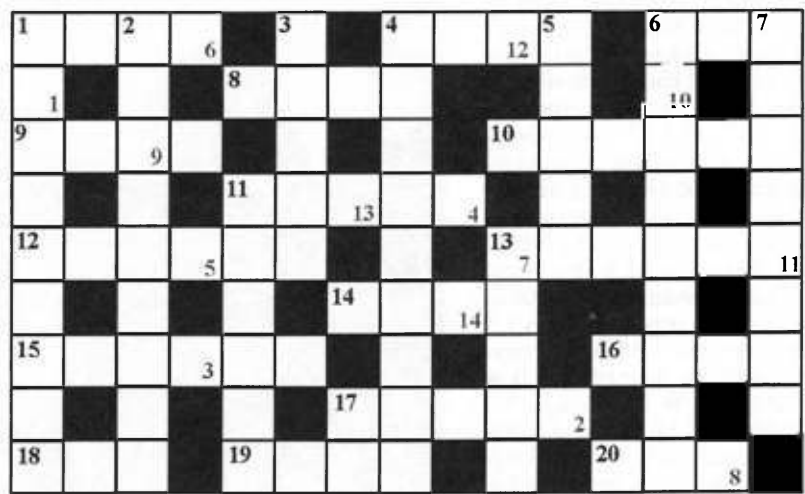
Hela

POŻAR W PUSTOSTANIE

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o pożarze, w którym spłonął bezdomny. Szopa paliła się na Jaszowcu, a kolejny tydzień przyniósł następne pożary, również prawdopodobnie spowodowane przez osoby nocujące w pustostanach. 22 lipca po godz. 18, policja powiadomiona została o pożarze opuszczonego budynku przy ul. Polańskiej. Na miejscu nie było żadnych osób, które mogłyby rzucić światło na to zdarzenie. Następnego nocy telefon z informacją o podejrzanym zadymieniu zadzwonił na Komisariacie 40 minut po północy. Na ul. 3 Maja natychmiast udał się patrol policji. W samą porę, bo dzięki szybkiej interwencji mieszkańców Tychów, udało się wyciągnąć z niezamieszkanego budynku dwóch mężczyzn. Gdyby nie policja, zaczęliby się, mimo, że to właśnie oni rozpalili ognisko.

(mn)

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: Wojciech Suchta. Rada Programowa: Katarzyna Brandys, Tomasz Dyrda, Józef Waszek. Adres redakcji: 43-450 Ustronie, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. 854-34-67. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: Gazeta Ustrońska; Druk: Drukarnia „Madar” - Skoczów, ul. Cieszyńska 9, tel.: 853-22-55. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 25.07.2003 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 1.08.2003 r.